Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

P. P. S.

PRAWO LUDU

P. P. S.

TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia.
Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty Za wiersz na 1 mm wysokości I-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na I-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 36. Kraków, dnia 23 września 1928. Rok XXV.

Prawo koalicji robotników.

Konstytucja gwarantuje robotnikom prawo koalicji, o prawie tem często się pisze i mówi, nie zawsze jednak robotnicy zdają sobie sprawę, na czem ono olega i w czem tkwi wartość jego dla nich. Postaramy się pokrótce określić znaczenie tej zdobyczy politycznej robotników:

W ścisłem znaczeniu rozumiemy przez prawo koalicji każdy gromadny ruch robotników, stojących w stosunku służbowej zależności od pracodawcy, mający na celu polepszenie warunków pracy lub bodaj utrzymanie dotychczasowego ich stanu. Gdy mówi się o prawie koalicji robotników, nasuwa się natychmiast na myśl organizacja pracodwców, zmierzająca do wspólnego występywania w obronie zagrożonych rzekomo interesów przemysłu i ustalanie wspólnych środków represyjnych przeciwko organizacjom robotniczym. Do istotnych cech prawa koalicji robotników należy: z jednej strony porzucenie pracy przez ogół pracowników, z drugiej lokaut — (zwalnianie) — robotników z pracy przez pracodawcę. Koalicja robotników może być tylko świadoma i celowa tj. nie wystarcza, że w pewnem przedsiębiorstwie robotnicy porzucą pracę i przedłożą swe żądania pracodawcy, narażając się w razie dłuższego strajku na nędzę lub — co gorsza — na konieczność powrotu do pracy na dawnych, jeżeli nawet nie na gorszych warunkach; walka taka musi być z góry przygotowana: musi organizacja objąć jaknajwiększą liczbę robotników, o ile możności z najszerszego terytorjum i największej liczby zawodów, wpajać w swych członków poczucie solidarności i konieczność dyscypliny, gromadzić fundusze na okres ewentualnej walki strajkowej, nie dozwalać lub jaknajbardziej ograniczać bezmyślne strajki, nie mające widoków powodzenia lub istotnego celu, bo przez przegrany strajk marnuje się i wiele energji kierowników, wiele gotówki, którą należy przechować na okres ostrej i poważnej walki strajkowej, wreszcie — co najważniejsza — przegrany strajk wywołuje zniechęcenie, rozczarowanie i osłabia tę odporność robotnika, która w okresie silnych ruchów cennikowych jest najkonieczniejszym warunkiem powodzenia. Zadaniem kierownictwa organizacji jest tedy ustalać, gdzie i kiedy można i należy rozpocząć akcję celem polepszenia warunków pracy; może to kierownictwo, jeżeli uzna za odpowiednie, podejmować walki cennikowe i na małą skalę, w drobnych przedsiębiorstwach, by niejako doświadczyć, czy ruch taki powiedzie się i w większej liczbie przedsiębiorstw; ono musi przez swe organy pilnować właściwego momentu rozoczęcia czy zakończenia strajku, musi być w ciągłym kontakcie ze strajkującymi, aby nie dopuścić do wyłamania się z karności i solidarności strajkujących, bo złamanie tej solidarności przez część robotników naraża interesy wszystkich strajkujących.

Czynności te wykonują organizacje zawodowe i ich kierownictwa; stąd też dla każdego robotnika pierwszem przykazaniem jest przynależność do organizacji zawodowej. Organizacje zawodowe tworzą niejako stałe pogotowie do walk cennikowych i samem swem istnieniem gwarantują swym członkom utrzymanie lub polepszenie warunków pracy; akcji nie prowadzą już robotnicy sami, w ich imieniu i za nich działa i występuje świadoma swego znaczenia i potęgi organizacja zawodowa. Wzorem należycie prowadzonych organizcyj zwodowych są angielskie organizacje tzw. Trade Union, które nietylko organizują warunki pracy i płacy swych członków, obejmują swą działalnością także inne dziedziny robotnicze np. ubezpieczenia robotników, pośrednictwo pracy, pomoc prawną, wspólne zakupy środków żywności czy odzieżowych, wykształcenie swych członków itp. Gdy sobie uprzytomnimy, że angielskie organizacje zawodowe górników, kolejarzy czy robotników transportowych liczą po kilka miljonów uświadomionych członków, dysponują miljonami funduszów strajkowych, zrozumiemy, dlaczego stanowią one w kraju swym ogromną potęgę, z którą się wszyscy liczą i z której łona wychodzą nawet ministrowie czy szefowie rządu najpotężniejszego państwa na świecie.

Organizacje zawodowe nie występują jako przypadkowe skupienia,, dla załatwienia doryłwczych zadań; one są oparte na statutach, rejestrowanych przez władze polityczne, są uznane i chronione przez państwo, mogą same występować wobec władz i pracodawców; do załatwiania sporów o warunki pracy i płacy powołuje się reprezentantów organizacyj zawodowych jako równoprawnych członków komisyj, mających te spory rozstrzygać.

Widzimy też często, że robotnicy, nie zorganizowani w zawodówkach, padają ofiarą pierwszego z brzegu szarlatana, który ich namawia do akcji cennikowej nie mając żadnych widoków zwycięstwa, jak tylko swe własne ambicje czy — też własny interes materjalny. Dzikie strajki z reguły kończą się przegraną, nie odnoszą rezultatów, rozgoryczają robotników i pędzą ich w nędzę, bo przez czas strajku nikt się o strajkujących nie troszczy, brak funduszów na walkę strajkową nie pozwala przetrzymać dłuższego czasu i robotnicy muszą ulegać.

Ustawodawstwa nowsze nie tylko uznają organizacje zawodowe, ale nawet dążą do stworzenia z nich przymusowych organizacyj, nie takich, jakiemi były dawne cechy, lecz pojętych nowożytnie, aby zastąpić walki cennikowe dzisiejszej doby, które szkodzą jednej i drugiej stronie, przez organizacje, powołane do rozstrzygania o sporach co do warunków pracy. I polska konstytucja przewiduje utworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej, w skład której będzie wchodziła Izba pracy, pojęta jako centralna organizacja związków zawodowych. O tem jednak napiszemy kiedyindziej.

Pamiętaj zatem, że jeżeli żyjesz z pracy rąk własnych, leży w twoim najlepszym interesie należenie do organizacji zawodowej. **K.**

POSEŁ JAN KWAPIŃSKI.

Lekkomyślność „Głosu Legjonistów".

„Głos Legjonistów" z dnia 12 sierpnia b. r. umieścił artykulik jakiegoś anonimowego autora, pod literami „eu" w rubryce „z ostatniej chwili" pod tyt. „Ordynarny napad posła Kwapińskiego na osobę Marszałka Piłsudskiego".

W artykuliku tym głupota walczy z psią psychologją. Tchórzostwo z niedołęstwem w wysławianiu się w piśmie.

Rozpatrzmy kolejno ten domniemany „ordynarny napad" mój na Marszałka Pisudskiego.

Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że artykuł mój pod tytułem: „Na marginesie oświadczenia Marszałka Piłsudskiego" umieszczony został w „Robotniku" dnia 4 sierpnia. „Prawo Ludu" przedrukowało mój artykuł, zresztą numer tego pisma został skonfiskowany. Trzeba być doprawdy, jak powiedziałem powyżej, bezdennie głupim, ażeby w bezmyślny sposób czepiać się mnie za napisanie owego artykułu.

Gdyby autor cokolwiek miał ambicji własnej i gdyby coć odrobinę miał poczucia rzeczywistości polskiej, to by uważnie przeczytał artykuł mój, który nie jest napadem na osobę Marszałka Piłsudskiego, a jest jedynie sprostowaniem nieścisłości historycznych, które krzywdzą ogromną masę ludzi, dla których Polska jest i była świętością.

Autor artykuliku cytuje w dowolny sposób ustępy z mojego artykułu i w głupkowaty sposób charakteryzuje je.

Oto kilka przykładów: Na wstępie powiada, że „niejaki pan poseł Kwapiński rzuca się z impetem godnym lepszej sprawy, na czcigodną osobę pierwszego Marszałka Polski".

Przedewszystkiem mam tyle poczucia rzeczywistości, że mogę wyraźnie stwierdzić, że ja nie należę do „niejakich", bo osoba Kwapińskiego jest dobrze znaną w Polsce, a po drugie słowa prawdy, które pisałem o oświadczeniu p. Marszałka Piłsudskiego w prasie, upoważniają mnie do tego moją przeszłością i pracą w ruchu rewolucyjnym Polski.

Zarzuca mi autor owego artykuliku, przez powiedzenie, że w oświadczeniu p. Marszałka Piłsudskiego w odniesieniu do roli p. Prezydenta Rzeczypospolitej w naszej Konstytucji jest gruba przesada. Wystarczy nadmienić, że p. Prezydent Rzeczypospolitej może odmówić podpisania nominacji Gabinetu Ministrów po jego sformułowaniu. Z prawa tego swojego czasu skorzystał w sposób stanowczy Marszałek Piłsudski, gdy był Naczelnikiem Państwa, w stosunku do gabinetu Korfantego. Jest to tak wielka prerogatywa dla Głowy Państwa, która nie da się porównać z żadnemi trudnościami w sprawowaniu władzy przez Prezydenta. według słów p. Marszałka Piłsudskiego.

Powiedzeniem mojem, że oświadczenie Marszałka pod tym względem jest przesadne, ananimowy autor artykuliku wyprowadza wniosek, że ja co innego myślę, a co innego piszę.

Przedewszystkiem artykuł mój był przeznaczo-

ny do Centralnego Organu Partji, w którym był wydrukowany, pisany językiem, nie nadającym się dla ludności wiejskiej. to przez swoją lekkomyślność p. „en“ zarzuca mi, że pisałem dla tumanienia ludu.

Z równą lekkomyślnością pisze, że jestem zmienny, jak zmienna jest kobieta, jak zmienna jest pogoda. Być może p. „en“ jest znawcą kobiet i może w tej dziedzinie się wyspecjalizował, ja z nim na ten temat dyskutować nie będę, bo nie jestem kompetentny, co się tyczy mojej „zmienności“ co do osoby Marszałka Pisudskiego, to już p. „en“ wykazał taką nieznajomość stosunków polskich, że aż wprost jest przykro, że organ legjonistów umieszcza tego rodzaju brednie.

Wiadomo jest powszechnie ludziom, przyjmującym udział w życiu politycznem Polski, mniej więcej od lat 20 z górą, że nigdy jeszcze nie napisałem nic, co by można było scharakteryzować jako pisanie „hymnów pochwalnych na cześć Marszałka“.

O miłości do Marszałka Piłsudskiego z mojej strony, jak zresztą ze strony wszystkich zorganizowanych towarzyszy z naszej Partji, mowy być nie może, albowiem miłość panie „en“ ma wielki sens, który trzeba rozumieć. Z pobieżnie przejrzanego artykuliku pana widzę, że słowo „rozumieć“ jest panu niedostępne.

Wreszcie ostatnią rzecz. dotyczącą 1920 r. Panie „en“, jeżeli pan jest legjonistą, tylko nie z IV Brygady, lecz z tej I-ej, która w swoich szeregach miała największą ilość dawnych bojowców P. P. S., a niektórzy z nich dzisiaj generaowie byli nawet mojemi podkomendnymi, to powinien pan jak człowiek honoru, zacytować cały ten ustęp, który dotyczył 1920 r. z mojego artykułu.

Pan nie cytuje z mojego artykułu całego ustępu, który mógłby i pana w pewnym sensie uświadomić, lecz dowolnie sobie pan po ekonomsku pisze tak, że aż zdumienie bierze, że redaktor „Głosu Legjonistów“ przepuścił tego rodzaju pisaninę.

Wreszcie ostatnie, to już pod adresem redaktora „Głosu Legjonistów“! Panie Redaktorze. Jeżeli chcecie nie zrywać wszystkich nici, które nawiązane zostały w okresie najbardziej ofiarnej walki ze strony Polskiej Partji Socjalistycznej, to zechcijcie łaskawie nie dopuszczać do tego rodzaju artykulików, jakie umieściliście w numerze z dnia 12 sierpnia. Uważam Was za człowieka, który więcej rozumie, niż pan „en“ i dlatego pozwalam sobie w tonie przyjaznym, zwrócić się do Was z powyższą prośbą. I jeszcze jedna prośba. Jeżeli umieszcza jakiś autor artykuły napastliwe, to powinien mieć cywilną odwagę podpisać ten artykuł, tak, jak ja to zwykle, każdy artykuł swój, który dotyczy innych osób, podpisuję.

POSEŁ DR. M. CZARNECKI.

Socjalizm wobec drobnych producentów.

W nowym programie austrjackich socjalistów znajdujemy:

„Socjalizm zniesie na wyzysku opartą prywatną własność kapitalistów i obszarników, a nie na pracy opartą własność drobnych producentów i chłopów“.

Jest to potwierdzenie stnowiska, zajmowanego od dawna przez polskich socjalistów. Zawsze zwalczaliśmy głupie twierdzenie naszych wrogów, którzy straszyli drobnego rolnika i rzemieślnika tem, że socjaliści odbiorą im ziemię i warsztat.

Socjalizm walczy z wyzyskiem i niesprawiedliwością, a nie z ludźmi uczciwie pracującymi. Chcemy by własna praca była najbardziej szanowana przez ogół.

Dltego raz na zawsze trzeba skończyć z plotką, że socjaliści chcą odbierać ziemię małym rolnikom.

Odwrotnie socjaliści dążą do tworzenia spółdzielni, które mogłyby sprowadzać maszyny, jakich nie może sam kupić jeden lub dwóch małorolnych, do tworzenia spółdzielni dla zakupów nasion i sztucznych nawozów, do tworzenia spółdzielni, którėby na miejscu we wsi lub w najbliższym miasteczku kupowały mleko, masło, jaja i inne produkty, wytwarzane przez drobne gospodarstwa, i wreszcie do tworzenia spółdzielczych banków, w których drobny rolnik mógłby składać swe oszczędności i otrzymywać pożyczki na dobrych warunkach.

Tak samo w stosunku do drobnych rzemieślników i kupców. I drobni rzemieślnicy i kupcy będą potrzebni w przyszłym ustroju socjalistycznym, tylko moralne podstawy ich pracy muszą być zmienione. Bardzo wielu rzemieślników i drobnych kupców zarabia dzisiaj mniej niż niejeden kwalifikowany robotnik. Gniecie ich bieda zupełnie podobna do robotniczej. Niech więc drobni rzemieślnicy tworzą własne organizacje i w porozumieniu z organizacjami robotniczemi, walczą o lepszy byt. Ze swej strony niech tylko dają uczciwą pracę i nie słuchają namów bogaczy do wyzyskiwania nędzy przez nędzę.

Funkcje rozdziału dóbr, które dziś spełnia kupiectwo z myślą jaknajwiększego obłowienia się przy tej okazji, w państwie socjalistycznym będą wykonywały organizacje spółdzielcze.

Bardzo wielu obecnych drobnych kupców chętnie zmieniłoby swą obecną nędzę i niepewną jutra egzystencję na stanowisko stałego pracownika społecznego z zapewnionym znośnym bytem.

To też na zachodzie Europy powstały już socjalistyczne organizacje rzemieślników i kupców, które przez tworzenie kooperatyw i odpowiednią propagandę przygotowują te sfery do wejścia do nowego ustroju socjalistycznego w charakterze współpracowników.

Jak magistrat Wieliczki buduje dom czynszowy dla biednych.

Jeszcze w marcu 1927 r. na wniosek klubu radców PPS. rada miejska w Wieliczce uchwaliła wybudować dom dla biednych. Dom miał być piętrowy, składający się z 21 ubikacyj, czyli 14 mieszkań. Rozpisany konkurs na budowę domu przyniósł ofertę, opiewającą na kwotę 72 tysięcy zł., którą przyjęto.

Dzieło to miało powstać na wniosek socjalistów — więc panowie z jedynki, chadecji i endecji nie mogli dopuścić do zrealizowania go.

Przez wiosnę i całe lato sprzeciwiali się rozpoczęciu tej budowy endecy, chadecy z dr. Rozenzweigem na czele.

We wrześniu 1927 pod naciskiem i po urządzonej awanturze na posiedzeniu radnych, zgodzono się wreszcie na rozpoczęcie budowy, wiedzieli bowiem że zima na karku i oferta nie będzie mogła być wykorzystaną.

Tow. Bajorkowa radna miasta zarzuciła prawicy na posiedzeniu rady, iż ona winna, że oferta nie została wykorzystaną przez ciągłe odraczanie budowy i że magistrat poniósł z tego powodu wielkie straty. Ale cóż straty, wynikłe z tego powodu, obchodzą tych panów?!

Budowę rozpoczęto w październiku 1927 r., ale robotę wkrótce przerwano z powodu mrozów.

I znowu rok mija, odkąd mury stoją na 1½ m ponad ziemią. Materjały się niszczą a nikt w gminie o nie się nie troszczy.

Pan burmistrz Aywas i panowie przyboczni nie mają czasu, ani chęci zajmować się tak błahemi sprawami. Niech wdowy wyrzucane z kolonji górników zdrowie stracą — niech mieszkają pod mostami i w piwnicach — niech oddychają z dziećmi zgnilizną — niech żyją pod grozą ciągłego wyrzucania ich z mieszkań salinarnych, byle oni mogli dobrze chodzić po trotuarach nowych. — Niedawno dawane trotuary okazały się niewygodne, więc się je zmienia. Na to są pieniądze! Ludzie zresztą za wszystko zapłacą.

Tylko na budowę domu dla biednych nie ma pieniędzy.

Biedni niech cierpią, a pójdą do nieba. Cierpienie bowiem jest tylko przeznaczone dla biednych — a nie dla panów — oni bez cierpienia pójdą do nieba.

Magistrat Wieliczki w niesłycany sposób lekceważy sobie najistotniejsze potrzeby ludności.

Pan burmistrz uczy swoich niby zaufanych ludzi w ten sposób. „Jak do pana przyjdzie ktoś z interesem, a nie chce mu pan tego zrobić, lub nie może, niech go pan zawsze odsyła do socjalistów — ja tak zawsze robię“.

Oto przykład, jak sobie p. Aywas lekceważy interesantów. On wie najlepiej, że socjaliści nie mają dziś żadnego wpływu na gospodarkę miejską. Mieszkańcy powinni wiedzieć iż radnych socjalistów jest 13 a innych 35 i że jeden głos nieraz przy głosowaniu decyduje o wszystkiem — że rządy w mieście sprawuje większość, a to przeważnie ci co otrzymali przy wyborach po kilkadziesiąt głosów.

Kurjalne wybory powinny być bezwarunkowo zniesione. Są najniesprawiedliwsze. Dokąd bowiem będzie obowiązywała austrjacka ordynacja wyborcza, dotąd interesy biedniejszej ludności będą lekceważone i wyszydzane przez tych, którzy sami siebie wybierali.

Nowa zbrodnia obszarnika.

Dzierżawca majątku Bełzec w pow. rawskim, Roman Ławruk w ohydny sposób wyzyskiwał niezorganizowanych robotników rolnych, przyczem bił robotników i ordynarnie ich zwymyślał.

4 b. m. tow. Bogen, instruktor Zw. Zaw. robotników rolnych zrobił w tym majątku zgromadzenie robotników, rozpędzone przez Ławruka przy pomocy policji. Robotnikom, którzy zapisali się do Związku Ławruk zagroził wydaleniem, tym zaś, którzy do Związku nie przystąpili wydał po kopie ogórków.

10 bm., gdy tow. Bogen ukończył w Bełzcu zebranie z robotnikami, wpadł do tego mieszkania Ławruk wraz z rządcą, uzbrojony w pałkę gumową z żelazną gałką i zaczął masakrować tow. Bogena. Tow. Bogena wyciągnięto na podwórze i tu zbito go do utraty rzytomności.

Zbrodniarz obszarniczy nie został jednak dotąd za napad aresztowany.

Po czyjej stronie stanąć winna kobieta?

Przykazania boskie i nauki religji są często nadużywane w niegodnych celach. Ludzie nieuświadomieni a zwłaszcza kobiety myślą, że ich zaraz Pan Bóg skarze, gdy nie posłuchają księdza. Wiara jest wielką pomocą w życiu i dobrze jest wierzyć w Boga, będącego jednością z tymi, którzy cierpią i są pokrzywdzeni. Dobrze jest wierzyć i prawdziwa wiara nigdy nie zaciemnia życia tylko je rozjaśnia. Ale jeżeli ksiądz mówi, że powinniście bez buntu, jak bezduszne maszyny pracować, aby inni sobie napychali kieszenie, to jest to grzech, przeciwko prawdziwej wierze.

Wszyscy socjaliści w języku księżowskim, są bolszewikami, bezbożnikami, zaślepieńcy. Ksiądz grzmiący z kazalnicy przeciwko socjalistom nigdy nie powołuje się na zdarzenia dziejowe, na historję ludów, ksiądz nie ujmie się za waszym mężem i bratem, gdy go przedsiębiorca wyzyskuje, ksiądz zaleca pokorę, ale tylko prześladowanym przez los. Gdy biedna kobieta gruźlicza, podczas spowiedzi żali się na swój los, że ma kilkoro dzieci i jest w ciąży a mąż jej bezrobotny, ksiądz jej odpowiedział: „To nic moja duszo, jeśli byś nawet umarła, to jak żołnierz na posterunku“.

Obałamucone kobiety powinny raz wreszcie uświadomić sobie i zrozumieć, po czyjej stronie jest prawda.

Przedewszystkiem trzeba zastanowić się nad tem, kto więcej pragnie rzeczywistego dobra klasy pracującej? Czy ten, kto karmi zgłodniałych nadzieją nieba po śmierci, czy też ten, kto mówi, że w głodnem ciele jest miejsce na wszystkie złe żądze i że nikt nie powinien być pozbawiony chleba, wtedy, kiedy inni pławią się w zbytku.

Kto bardziej kocha lud roboczy? Czy ten, kto wespół z nim walczy o zaspokojenie koniecznych potrzeb, czy też ten, który powiada: „umierajcie w pokorze z głodu a po śmierci będziecie ucztować z aniołami“.

Po czyjej stronie jest słuszność? Czy po stronie wyzyskiwanych czy wyzyskiwaczy?

Kobieta patrząc naokoło siebie uważnie, zrozumie prawdziwą drogę do socjalizmu.

Marja Drobutowa.

O czem piszą inni?

W ostatnim numerze „Ludu katolickiego", który — jak wiadomo — jest organem obszarników „katolickich" omawia naczelny artykuł sprawę socjalizmu na wsi.

Autor artykułu tego rzuca szereg oszczerstw na ruch socjalistyczny, który rzekomo „chce odebrać ziemię chłopom". Kiepska pamięć tego obszarniczego pachołka nie nasuwa mu znanych całemu ludowi chłopskiemu faktów, iż socjaliści pierwsi rozpoczęli walkę o reformę rolną — o ziemię dla chłopa. Zupełnie śmieszny jest ustęp:

„Chłop, przywiązany do swojej ziemi, chcący mieć na własność bodaj jedną lichą „włókę", nie jest nigdy, ani nie będzie zwolennikiem socjalizmu".

Gdyby redaktor tej szmaty, która się obłudnie nazywa „Lud katolicki", był nieco mądrzejszy, znalazłby w tem zdaniu właśnie dręczącą wszystkich obszarników i klerykałów zagadkę powodzenia socjalizmu na wsi. Prawdą bowiem jest, że chłop przywiązany jest do ziemi i dlatego nieugięcie prowadzić będzie walkę o ziemię dla chłopów, o wywłaszczenie wielkich obszarników i o podział tych dóbr między małorolnych i bezrolnych. Chłopom odebrali już ziemię przodkowie naszych hrabiów i książąt, a ci znowu wszelkiemi siłami starają się swoje majątki utrzymywać i bronią się przy pomocy „Ludów katolickich" i innych sprzedajnych szmat klerykalnych, jak tylko mogą, przed reformą rolną.

Tym też „katolikom" z ks. Czujem na czele godzi się przypomnieć słowa Grzegorza Wielkiego z VI stulecia: „nie jest bez winy, kto zachowuje dla siebie dobra, które Bóg stworzył dla wszystkich. Kto nie daje innym, co ma, jest zbójem i mordercą; ponieważ bowiem zachowuje dla siebie, co mogłoby służyć do utrzymania ubogich, więc można powiedzieć, że w dzień w dzień zabija on tyle, ile mogłoby wyżyć z jego zbywających bogactw". W myśl powyższych słów Grzegorza Wielkiego stokroć większymi „mordercami" są ci, którzy pod płaszczykiem „katolicyzmu i wiary świętej" bałmucą różnemi „ludami katolickiemi" masy chłopskie w imię interesów obszarników i bronią ich dóbr ziemskich przed podziałem między biednych chłopów. O wy judasze!

* * *

We wszystkich prawie gazetch ludowych z ostatniego tygodnia omawiana jest sprawa naszego ujemnego bilansu handlowego, który wcale nie świadczy o „mądrej" polityce gospodarczej obecnego rządu.

Niezrozumiałem jest tylko zdanie „Wyzwolenia" w tej sprawie:

„Jednem słowem, żyjemy nad stan; wydajemy o sto miljonów złotych miesięcznie więcej, niż zarabiamy sami".

Żyjemy nad stan! Klasa pracująca w Polsce wcale nie żyje nad stan. Chłopi żyją w strasznej nędzy i jakże dalece jest ich życie, od tego, cobyśmy nazwali „życiem nad stan"! Wręcz przeciwnie wykazuje nasz rynek wewnętrzny. Coraz słabszy jest u nas ruch handlowy w kraju, bo chłop niema za co kupić, tak samo robotnik chętnie kupiłby masło, mleko, mięso. Ale za co? Nad stan żyją u nas fabrykanci i obszarnicy. Oni to, a nie chłopi i robotnicy sprowadzają z zagranicy koronki jedwabne, winogrona, szampan i wyroby srebrne i złote. Chłopi i robotnicy żyją znacznie poniżej stanu!

* * *

W „Piaście" szeroko się rozpisują o ostatnich uchwałach Zarządu Głównego P. S. L. „Piast", między innemi, czytamy dużo o potrzebie „jednolitego frontu ludowego". Już „Piast" raz przeprowadził „jednolity front", ale wespół z endecją i obszarnikami w hamerlingowskich apartamentach.

Ale od ludowego — wara witosikom! Nigdy chłop małorolny i bezrolny nie pójdzie pod komendę bogatego chłopstwa z pod znaku Witosa. Dla nas jednolity front ludowy to chłop i robotnik w swej walce klasowej z obszarnictwem i kapitalizmem!

* * *

Z obecnego położenia gospodarczego wielką radość objawia jedynie „Chłop polski", ale nie wzięty ze wsi polskiej, tylko ten „chłop polski", utrzymywany pieniędzmi Sapiehów i Radziwiłłów i innych „rządowców", a nieszczęśliwie redagowany przez pana Kautzkiego.

W tym „Chłopie" nawet na lekarstwo nie znajdziemy słowa o tym rzeczywistym chłopie naszym, siedzącym na półtora morgowem gospodarstwie i obarczonym różnemi podatkami, długami i asekuracjami.

Ale za to dużo piszą o tem wielkiem zaufaniu chłopów do rządu Marszałka Piłsudskiego oraz do wszystkich jego projektów i „wielkich poczynań".

Ciekawem, czemu taki pan poseł Pochmarski, czy Kautzki, którzy tyle atramentu psują, pisząc o tej panującej radości na wsi z powodu rządów obecnych, nie mają odwagi pokazywać się na wsi.

Oni są bohaterami, gdy się kręcą po województwach, czy innych urzędach, ale na wsi się nie pokażą, bo wiedzą, co chłop myśli o obecnym rządzie Piłsudskiego, Sławków i Radziwiłłów. Wiedzą, że na wsi czeka ich tylko — pięść chłopska!

h-ko.

Wzywa się Towarzyszy do składania datków pieniężnych na fundusz prasowy „PRAWA LUDU".

Z Ruchu organizacyjnego.

WSZĘDZIE SIĘ CHŁOPI ORGANIZUJĄ POD SZTANDARAMI SOCJALISTYCZNEMI — NAWET NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Idea organizacji wśród naszej biedoty chłopskiej powoli toruje sobie drogę. Odnosi się to również do naszych kresów zachodnich, a właściwie brak zrozumienia organizacyjnego u nas jest większy, aniżeli w innych częściach Polski, aniżeli nawet na „ciemnych" kresach wschodnich. Są ku temu liczne powody. Jako jeden z najważniejszych wymienić trzeba rozbicie organizacyjne. W Poznańskim, na Pomorzu i Górnym Śląsku znalazły podatny grunt organizacje narodowo-chrześcijańskie, które nie stawiają sobie jako celu osiągnięcie poprawy bytu materjalnego szerokich mas i zdobycie sprawiedliwego ustroju, lecz w założeniu swem uznają „walkę z grożącem niebezpieczeństwem socjalistycznem". Od wieków grasuje tu kler, który jak bakcyl toczy i niszczy wszelkie zdrowe odruchy organizacyjne szerokich mas. Wprawdzie w ostatnich czasach nastąpiła znakomita poprawa. Okazuje się, że robotnik rolny ma już dość bujdy narodowej, gdyż wciąż jest oszukiwany. Garnie się zatem w szeregi socjalistyczne. Obserwujemy to przedewszystkiem w Poznańskiem, gdzie przy każdoczesnych wyborach ilość głosów robotniczych wydatnie wzrasta.

Gorzej jednak jest na Górnym Śląsku. Tu mamy jeszcze specyficzne śląskie przyczyny braku solidnej klasowej organizacji robotników rolnych. Wprawdzie wykurzyliśmy nieomal w zupełności tak zw. „Zjednoczeniowców" z poszczególnych dworów. Tem niemniej jednak stan organizacji na Górnym Śląsku jest niezadawalający. Przyczynia się do tego bliskość przemysłu. Nie trzeba naprowadzać danych statystycznych, by udowodnić, że robotnik fabryczny lepiej zarabia i kulturalniej może żyć od robotnika rolnego. To też każdy robotnik rolny uważa dotychczasowe swoje zajęcie na roli, jako coś tymczasowego i przejściowego. Marzy zawsze, by dostać się do przemysłu. Nie musimy dodawać, że gdy tylko nadarzy się sposobność, robotnik taki odrazu opuszcza dwór i ucieka do przemysłu, z którego już zazwyczaj nie wraca. Wprawdzie na Górnym Śląsku w przemyśle panuje olbrzymie bezrobocie i trudno o zajęcie. Robotników jednak rolnych kapitaliści chętnie przyjmują, gdyż zadawalają się mniejszemi zarobkami i dość długo trwa, zanim rozpoczną wspólną walkę we wspólnym froncie ze swoimi współtowarzyszami.

Oczywiście, że z powodu „tymczasowości zajęcia na roli" taki robotnik nie przywiązuje także większej wagi do organizacji. Cóż jemu po kilkugroszowej podwyżce lub obronie, jeżeli jego marzeniem jest uciec jak najprędzej od koni i pługa, od dworu i obszarników. Dla robotnika rolnego rajem i ziemią obiecaną jest przemysł. Inna rzecz, że zbiegiem czasu następuje rozczarowanie.

Z tych względów sekretarjat Związku Robotników Rolnych na Górnym Śląsku ma wyjątkowo trudne warunki. Trzeba naprawdę ogromnego poświęcenia i zaparcia, ażeby sekretarz jako tako mógł pomóc wyzyskiwanym robotnikom rolnym.

Tymi „najbiedniejszymi z biednych" zajął się towarzysz **Motyka** i sumiennie wywiązuje się z zadania. O głodzie i chłodzie wędruje z jednej wioski do drugiej, sypiając bardzo często w brogach siana, czy słomy. Agituje i doradza, pomaga i organizuje robotników rolnych w poszczególnych dworach. Nic też dziwnego, iż robotnicy otaczają go szacunkiem oraz z dumą nazywają „swoim sekretarzem".

Jan Kawalec.

—o—

WALNE ZGROMADZENIE MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ.

W dniu 26 sierpnia br. odbyło się walne zgromadzenie T. U. R. w Oświęcimiu. Zgromadzenie przywitał i zagaił członek partji politycznej PPS. tow. Czernek Franciszek, który w krótkim przemówieniu podziękował za zorganizowanie jakoteż i wzorowe prowadzenie organizacji.

Następnie walne zgromadzenie udzieliło absolutorjum ustępującemu Komitetowi Wykonawczemu oraz Komisji rewizyjnej, poczem przystąpiło do wyboru nowego Komitetu Wykonawczego, w skład którego weszli: prezes tow. **Gładyszek Stanisław**, sekretarz tow. **Czarnik Ludwik**, skarbnik tow. **Majcherek Edward.** Komisja rewizyjna: **Nyderek Julian, Spisak Julian, Pawłowski Jan.** Sąd organizacyjny: **Majcherek Andrzej, Sporysz Ignacy, Grabowski Władysław.** Na kierowników poszczególnych sekcji zostali powołani: tow. **Widuchowski Wład.**, kier. Sekcji lekkoatletycznej, tow. **Rybak Wład.**, kier. Sekcji dramatycznej oraz na stanowisko Bibljotekarza tow. **Czernekowa Eugenja.**

Następnie walne zgromadzenie uchwaliło tak w sprawach organizacyjnych, oświatowych, jak i sportowych szereg uchwał wytycznych do dalszej pozytywnej pracy w organizacji. Odśpiewaniem hymnu T. U. R. zgromadzenie zamknięto.

—ooo—

SZYBKI ROZWÓJ PPS. NA PODHALU.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia br. odbyła się w lokalu Powiatowego Komitetu PPS. w Nowym Targu Konferencja powiatowa mężów zaufania PPS. Na Konferencję przybyło 58 delegatów reprezentujących 19 gmin powiatu Nowotarskiego. Zagaił obrady tow. **Synowiec**, przewodniczący Komitetu powiatowego. Do prezydjum powołano tow. **Petkę i Synowca.**

Obszerny, przeszło dwugodzinny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w Państwie, oraz o potrzebie i zadaniach organizacji wśród ludności miejskiej wygłosił — serdecznie przez zebranych witany — tow. **poseł Antoni Pająk.**

W dyskusji, jaka się po referacie posła wywiązała, zabierali głos delegaci z Zakopanego, Sieniawy, Szaflar oraz ze Spisza z miejscowości Falstyn, gdzie jakby na ironję zachowała się do dni dzisiejszych pańszczyzna w całej swojej ohydzie. Delegaci z Falstynu prosili posła, by uwolnił ich z poddaństwa i uczynił wolnymi obywatelami.

Tow. poseł Pająk udzielił rad i wskazówek we wszystkich poruszonych sprawach, wzywając obecnych do budowania organizacji socjalistycznych po wsiach, celem przyspieszenia okresu sprawiedliwości, o którą P. P. S. walczy mężnie i wytrwale.

Okrzykiem na cześć PPS. i jej posłów przewodniczący tow. Petko zamknął konferencję a zgromadzeni chłopi spiscy, orawscy i podhalańscy odśpiewali „Czerwony Sztandar". Potężna pieśń rewolucji poraz pierwszy zabrzmiała we własnym lokalu PPS. w Nowym Targu.

Po konferencji tow. poseł Pająk dłuższą chwilę rozmawiał z delegatami poszczególnych gmin, wypytując ich o wszelkie sprawy związane z codziennem twardem życiem, obfitującem w ciężką i źle wynagradzaną pracę. Zauważyć bowiem należy, że chłopi na Podhalu prowadzą ciężki żywot na skutek ciężarów podatków, słabych urodzajów i braku odpowiedniej pracy. Umiejętna pomoc państwa lub samorządu jest tu konieczna. Nie wystarczą pieśni o pięknem Podhalu i jego patrjotycznych mieszkańcach, należy się przedewszystkiem temi mieszkańcami zainteresować.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się w Nowym Targu zgromadzenie członków PPS. w obecności Zarządu Komitetu. Na zgromadzeniu tem tow. **poseł Pająk** wygłosił nadzwyczaj ciekawy referat o stanie, budowie i potrzebach organizacji politycznej, zawodowej i kulturalno-oświatowej.

Zebrani uchwalili założyć Związek Zawodowy robotników ceramicznych, a dla kierownictwa robotą zawodową uchwalono powołać do życia Radę zawodową. Nadto omówiono potrzebę założenia porady prawnej dla członków PPS.

Duszą całej roboty organizacyjnej jest tow. Synowiec, który nie szczędzi ani czasu, a nawet pieniędzy, by ruch socjalisyczny w Nowym Targu rozwijał się normalnie. Podkreślić również należy, że obok tow. Synowca stanęło kilku poważnych ludzi do pracy nad budową miejskiej organizacji pepesowej w Nowotarszczyźnie.

W poniedziałek, dnia 27 sierpnia br. odbyło się

w sali Teatru w Szczawnicy zebranie członków i sympatyków P. P. S. Przewodniczył tow. Synowiec z Nowego Targu, oraz tow. Dziuban ze Szczawnicy. Referował tow. poseł Pająk, który w dwugodzinnem przemówieniu uwzględnił również sprawozdanie z działalności P. P. S. w Sejmie.

Zgromadzeni z niezmiernem zainteresowaniem wysłuchali przemówienia posła i zapewniali, że dotąd nie mieli sposobności dowiedzieć się całej prawdy.

Zaznaczyć należy, że lista P. P. S. przy wyborach otrzymała w Szczawnicy jeden głos, obecnie Komitet wiejski P. P. S. liczy kilkadziesiąt członków, zaś ludność coraz bardziej poznaje się na Stadnickim, który jest hrabią i posłem jedynki, a lud zamiast bronić wyzyskuje w niemiłosierny sposób.

HOLANDJA

Amsterdam 26 sierpnia 1928.

Na północny zachód od Polski, nahd morzem północnym, na szerokiej, płaskiej równinie znajduje się państwo holenderskie. Kraj ten jest przez przyrodę licho obdarzony.

Brak kopalni i lasów. Ziemia jałowa, piaszczysta. Niema nawet kamienia potrzebnego do budowy dróg.

Jest rzeczą więc zadziwiającą skąd w państwie, w którym niema ani węgla, ani nafty, ani żelaza, ni innej rudy, w którym niema drzewa i zboża, panuje wielki dobrobyt.

Drogi wszystkie, bez wyjątku, są asfaltowane lub brukowane. Brak kamienia przytem jest tak wielki, że gościńce wykłada się palonemi cegłami. Domki wiejskie są obszerne, jasne, wszystkie murowane, nawet stodoły. Wszystkie też są kryte dachówką.

Uroku dodają tym osadom młyny wietrzne. Holandja — kraj nadmorski, obdarzona została hojnie przez przyrodę wiatrem i deszczem. Pogoda zmienia się nieraz co 2 godziny z deszczowej w słoneczną. Silne wiatry, które towarzyszą tym zmianom zostały zużytkowane przez holendrów jako siła popędowa dla młynów. Drogi pełne są kolarzy. Chłop, czy robotnik, urzędnik — wszyscy tutaj posługują się rowerami, na nich też spieszą do pracy. Wieś zarówno, jak miasto, posługuje się tym środkiem komunikacji. Zapewne przyczynia się do tego niska cena rowerów i doskonałe drogi. Po obu stronach dróg łąki i pastwiska.

Rozsądny Holender od dawien dawna zrozumiał, że na tak piaszczystej ziemi szkoda uprawiać zboża, lepiej opłaci się hodować krowy. Urodzajnego gruntu jest mało, zużytkowano go właściwie wyłącznie na hodowlę nasion i sadzonek, które się wywozi, a za pieniądze uzyskane z wywozu kupuje się zboże. Oto jedna z tajemnic dobrobytu Holandji, rozsądne zużytkowanie swej „biedoty". (gdyż tego bogactwem nazwać nie można).

Na łąkach widać doskonale utrzymane krowy. Nabiał tutejszy jest poszukiwany przez zagranicę. W wielkich, higjenicznie urządzonych fabrykach znajduje pracę robotnik miejski.

W Amsterdamie istnieją całe dzielnice domów, przeznaczonych dla robotników. Utrzymane w nowym stylu są budowane z uwzględnieniem wymagań higjeny (zdrowia). Często spotyka się całe ulice, złożone z małych parterowych, lub piętrowych, schludnych domków z ogródkami — są to również mieszkania robotników. Każdy taki domek zajmuje jedna rodzina.

Robotnicy są też silnie zorganizowani w związkach zawodowych. Posiadają domy robotnicze, ba nawet własne hotele i kawiarnie.

Holender, jako typ naogół ociężały, nieruchawy mógłby się wydawać leniwym.

Lecz właśnie największym, najsilniejszym czynnikiem rozwoju i dobrobytu Holandji jest praca.

Ogromna połać kraju leży niżej poziomu morza. Lud bronić się musi przed przyrodą, przed morzem, które wdziera się w ląd. Buduje się groble, sadzi drzewa, praca ta, walka o każdą piędź ziemi jest ciężka. Niedość na tem! Holendrzy osuszają jeszcze morza! W środku kraju prawie leży Zuider See. Niegdyś był tam suchu ląd. Wiemy o tem z pamiętników starożytnego pisarza rzymskiego Tacyta, który upamiętnił to w swem dziele z górą 2.000 lat temu. Morze wtargnęło jednak i zalało kawał lądu, większy, niż województwo krakowskie. Dziś rozpoczęto już wielkie prace nad osuszaniem tego morza, część już została morzu wydarta — buduje się tam osady.

Ruch budowlany jest ogromny, stawia się nowe domy — w szczególności robotnicze. Mimo ciężkich warunków, gdyż domy trzeba budować na palach z powodu wilgotności gruntu — w Amsterdamie gmina socjalistyczna wybudowała wprost całe dzielnice robotnicze.

W siedzibie międzynarodówki socjaliści są zorganizowani znakomicie!

* * *

Holandja jest jednym z tych niewielu krajów europejskich, które nie brały udziału w wielkiej wojnie. Jest to jeden z tych krajów, który na terenie europejskim, objawia niewiele wojowniczego ducha. Ta zmiana psychologji (uczuć) jest nader ciekawa.

Holandja podobnie jak Szwecja były niegdyś krajami krwiożerczemi. Wojny prowadziły rozliczne. Nagle, ze zmianą położenia politycznego i gospodarczego w Europie, kraje te zupełnie wyzbyły się „rycerskiego" ducha — oto jedna z przyczyn dobrobytu. Służba wojskowa trwa w Holandji sześć miesięcy, w Szwecji 142 dni. Kosztowne wojny wypróżniają kasy państwa, niszczą dobytek i osady ludzkie, niszczą fabryki fabryki i pola a przedewszystkiem pozbawiają życia oraz zdolności do pracy — tysiące i miljony. Państwa, które nie prowadzą wojen, żyją w szczęściu, spokoju i dobrobycie.

* *

Warto to porównać ze stosunkami w Polsce.

Mamy bogactwa — węgiel, drzewo, ziemię doskonałą i t. p. it. p., a mimo to, o ile jesteśmy ubożsi od Holandji.

Wydajemy mnóstwo na wojsko, nie budujemy domów robotniczych ani chłopskich, mimo, że nie trzeba ich stawiać w wodzie. Ziemia podzielona między obszarników (dziwili się ludziska w Holandji, że u nas jeszcze nie przeprowadzono reformy rolnej) jest źle zużytkowana.

Zapewne największa część winy spada na niektóre rządy zaborcze — ale ileż winy po naszej stronie. Lud do dziś dnia nie dostał ziemi, dziś więcej wydajemy na wojsko niż czynią to nieraz rządy „cesarskie i carskie".

Wiele jeszcze u nas do zrobienia.

Feliks Gross.

Listy z kraju.

JAK SIĘ NISZCZY SAMORZĄD GMIN WIEJSKICH

Mokrzyska (powiat Brzesko), 16 września.

Okryte tajemnicą są powody, dla których starostwo w Brzesku uwzięło się na gminę Mokrzyska. Być może, nie podobało się władzom, iż w Radzie gminnej nie było zwolenników jedynki?

Zaczęły się przedewszystkiem zabiegi, **aby gminę rozdzielić** i odłączyć od niej przysiółek Bucze, tworząc z niego nową gminę. Pomimo przychylnej opinji starostwa i Zarządu powiatowego, ministerstwo spraw wewnętrznych nie zezwoliło na podzielenie gminy, która w swych obecnych granicach istnieje z górą 400 lat. Jednocześnie z podjęciem tych zabiegów, odebrano gminie samorząd.

Rozporządzeniem p. starosty w Brzesku z dnia 14 maja br. **rozwiązano Radę gminną** na mocy § 109 ustawy gminnej bez żadnych istotnych powodów, gdyż Rada gminna nie miała żadnej kary ani nagany i przy lustracji przez wydział powiatowy okazała wzorową gospodarkę. Wspomniany § 109 powiada w ustępie 3, że nowe wybory mają być rozpisane w sześć tygodni po mianowaniu komisarza. **Do tej pory jednak wybory nie zostały rozpisane, mimo wyraźnego polecenia województwa,** a cierpi na tem cała gmina! Prośby pisemne i delegacje nic nie pomagają, **starosta się uparł i wyborów nie zarządza.** Oczywiście **cierpi na tem gospodarka gminy.** Komisarz ustanowiony przez starostę (naturalnie jedynkarz) jest z zawodu handlarzem, urzędowania nie pilnuje. Przybrał sobie pisarza, który przed dwoma laty narobił gałgaństw w gminie i musiał pod naciskiem Rady gminnej zwrócić brakujące w kasie gminnej pieniądze. Cała gmina jęczy i narzeka, ale starostwo się z tego śmieje...

Czas najwyższy, by województwo wglądnęło w tę sprawę i by wreszcie rozpisano w Mokrzysce wybory gminne.

—ooo—

PAN DZIEDZIC I JEGO BUHAJ.

Stańkowa (pow. Lisko).

W zapadłej górskiej części powiatu liskiego znajduje się urocza miejscowość, Stańkowa, sławna z tego, że ma rasowego „Jaśnie Wnego Pana Dziedzica", Władysława Adamskiego, a ten znowu posiada sławnego buhaja, którego zamiast trzymać w klatce uwiązanego, puszcza luzem na pastwisko, na kłopot i utrapienie ludności, którą rozbestwione bydlę bodzie i kaleczy rogami, pędząc nieraz po kilka kilometrów za Bogu ducha winnymi wieśniakami tutejszymi i z okolic.

I tak, dnia 16 lipca br. szedł pieszo na odpust do Tyrawy Wołoskiej gospodarz z okolicy obok

EMIL HAECKER 5

Wojna chłopska we Włoszech

Obrazek z dziejów socjalizmu w XIII. i XIV. stuleciu.

—ooo—

— Ale teraz wszyscy przystaniemy do Dolcina! — dorzucił Giuseppe.

— No, to rzeczywiście będzie potęga większa, lecz kto wie, czy i tak dalibyśmy rady Lucyperowi. Na szczęście jednak przyjdzie nam w pomoc ów król sycylijski Fryderyk, który w tymsamym roku wstąpił na tron, co papież Bonifacy, i teraz z tym papieżem wojuje. Nie dlatego on to zrobi, żeby kochał maluczkich i uciemiężonych i żeby chciał sprawiedliwości, nie, ale dla własnego interesu. W każdym razie to sprzymierzeniec naszej sprawy, chociaż mimowolny, ale potężny.

— Kruk krukowi oka nie wykole...

— Nie gadaj tak niemądrze, bo świata nie znasz. Wszak we Francji, gdy tam powstała partja taka, jak u nas Bracia Apostolscy, a zwano ją tam Waldensami lub Albigensami, i gdy przeciw tym Albigensom wysłano wojsko krzyżowe, to pradziadek dzisiejszego Fryderyka sycylijskiego, król Aragonji Piotr II stanął po stronie Albigensów i razem z nimi wyruszył na wojnę przeciw krzyżowcom i poległ sam w tej wojnie, w bitwie pod Muret w roku pańskim 1213. A i syn jego Jakób I, dziadek Fryderyka, dawał posiłki Albigensom. Więc tak samo Fryderyk może nam pomóc, tembardziej, że papież nie chce go uznać królem i wciąż ze sobą wojują. Widzicie zatem, że Zbawiciel nam sprzyja i nasze będzie zwycięstwo!

— Oby jaknajprędzej! — potakiwali chłopi.

— A teraz posłuchajcie, co pisze w swoim liście Fra Dolcino. Przytacza on przepowiednie proroków Izraela i Apokalipsę św. Jana, na świadectwo słów swoich i przedstawia zwierciadło dzisiejszego kościoła. Św. Franciszek i św. Dominik — pisze Fra Dolcino — położyli wielkie zasługi około sprawy ubogich, bo głosili miłość ku ubogim i poniżonym, pogardę dla pieniądza i potęgi doczesnej, ale usiłowania ich — pisze dalej Fra Dolcino — spełzły na niczem. Bo oto Franciszkanie i Dominikanie zbudowali domy i nagromadzili w nich wyżebrane bogactwa. Tak pisze Dolcino, a ja — choć sam Franciszkanin — powiadam wam, że on prawdę pisze, bo i ja i wielu innych braci zakonnych nie możemy już dłużej patrzeć na nieprawość, w jaką popadł nasz zakon zszedłszy z drogi naznaczonej mu przez jego świętego założyciela. Słusznie więc pisze Fra Dolcino, że i zakony Franciszkanów i Dominikanów zaraziła zgnilizna całego kościoła, a jeżeli się chce kościół oczyścić to trzeba znieść wszystkie zakony, te gniazda próżniaków, darmozjadów i wyzyskiwaczy, a powrócić do sposobu życia pierwszych gmin apostolskich. Wszyscy ludzie powinni żyć tak, jak żyli pierwsi chrześcijanie. Tak się też stanie, bo tak przepowiedział prorok Jezajasz, jakoteż św. Jan w Apokalipsie. W roku pańskim 1303 spełni się sąd! W roku tym Fryderyk II, król sycylijski, zwycięży papieża Bonifacego VIII, a wtedy nadejdzie pora dla nas, abyśmy spełnili proroctwa, jako korne narzędzia Pana, i na gruzach rzymskiego Babilonu zaprowadzili tysiącletnie królestwo szczęśliwości powszechnej, przepowiedziane w Apokalipsie. Weźmiemy Antychrysta we dwa ognie: Fryderyk w Rzymie upora się z papieżem, a wy tu z biskupami i szlachtą.

— To za dwa lata?

— Tak jest! Przez te dwa lata pilnie nadstawiajcie ucha, czy was jakieś wieści nie dolecą, i czekajcie na Dolcina!

*

— A powiadają, że z Fra Dolcinem jest też jakaś niewiasta cudnej urody? — zapytał młody Giuseppe.

— Jest, — odparł fraticello — nazywa się Małgorzata z Trenk. Istny anioł! A jaka mądra i nabożna! A waleczna, jak mężczyzna! Cud niewiasta! Światłość od niej bije, jad od świętej. Zjawi się tu ona z Dolcinem, jeno czekajcie i nie zdradźcie się z niczem. A przygotowujcie powoli broń!

pastwiska dworskiego w Stańkowej, aż oto o jaśniepańskich instynktach buhaj począł pędzić za nim, i napadnięty musiał wyleść na przydrożne drzewo, aby uciec przed rogami dzikiego zwierzęcia.

Również rolnik ze Stańkowej, Stefan Bodnar musiał na koniu uciekać kilka kilometrów, aby nie stać się pastwą rozwścieczonego buhaja!

Dnia 5 września b. r. parobek dworski, chcąc uwiązać to dzikie bydlę został jednak rogami tegoż tak stracznie pokaleczony po głowie i szyji, iż od kilku dni bez pamięci leży jak kłoda w brudnej kuchni czeladnej „Jaśnie Wielmożnego Dziedzica"!

Kto sobie bierze przykład i z kogo, czy pan z buhaja, czy buhaj z pana, to niewiadomo, fakt jest że i „Jaśnie Pan" nie grzeszy delikatnością, a świadczy o tem to, że parobka, który chciał sobie podjąć kilka jabłek z ziemi, sprał niemożliwie po gębie i wyrzucił ze służby, płacąc mu za 8 (ośm) tygodni pracy aż 8 (ośm) złotych!

Fakta powyższe zna dobrze odnośny Posterunek Pol. P. ale toleruje je, bo jakże można mieć do czynienia z „Jaśnie Panem Dziedzicem"?

„Jaśnie Panie Dziedzicu" Adamski, racz przemówić do ambicji i rozumu swego faworyta buhaja, że jak ma patroszyć komu flakii, to niech już tą miłą operację zademonstruje na panu i na tem niech już skończy, bo inaczej my okoliczna ludność z nim sami skończymy!

Na razie tylko tyle, lecz niezadługo obszerniej zajmiemy się osobą „J. W. Państwa" Adamskich.

Chłopi.

—ooo—

ŁADNE SIĘ DZIEJĄ RZECZY.

Tyczyn, (pow. Rzeszów).

W całym naszym województwie nie ma takich stosunków bezpieczeństwa i rozwydrzenia zdemoralizowanej młodzieży, jak w naszym powiecie rzeszowskim. Nie będziemy się rozwodzić, komu i czemu należy to przypisać. Czynniki miarodajne winne się zabrać do uzdrowienia tych stosunków.

Stosunki powojenne wytworzyły to, że młodzież nasza, za wiele rozhulała się i rozpiła, żyjąc z dnia na dzień, nie pamiętając o tem, że każdy grosz przehulany, jest marnotrawstwem. Prym w naszym powiecie rzeszowskim, wiedzie okręg sądowy tyczyński, gdyż nie ma zabawy, festynu i wesela, na któremby nie było ciężkich bijatyk, a bardzo często zabójstw. Na zabawy te i wesela, schodzą się nieproszeni osobnicy, uzbrojeni w sztylety, laski gumowe, rewolwery i w inne narzędzia śmiercionośne i wszczynają bijatyki. Nawet w niedziele i święta nieomieszkają korzystać ze sposobności użycia tych narzędzi, włóczą się po całych nocach po drogach i ulicach ze śpiewami, wyciem pijackiem i krzykami, strzelając po drogach i ulicach z rewolwerów, tak, że nie może spokojny obywatel przejść drogą, by nie został narażony na pobicie, rabunek lub t. p., zakócając ponadto spokój mieszkańcom wsi i miasteczek.

Także i miasto Tyczyn wcale ni eróżni się pod tym względem od wsi, gdyż jest źródłem tych wykroczeń, albowiem szynkarze i nieszynkarze tyczyńscy wcale nie przestrzegają ani dni świątecznych, ani też godzin przewidzianych i sprzedają alkohole w niedziele, święta, podczas jarmarków, wieców, w dzień i w nocy każdemu, który tylko zażąda, nawet i małoletnim.

By położyć kres tym niezdrowym stosunkom, powinno województwo wydać odpowiednie rozporządzenia i nakazy.

Zdajemy sobie wprawdzie sprawę, iż „nakazy" administracyjne nie zdołają wykorzenić wszystkich skłonności do pijaństwa, które się coraz bardziej szerzy wśród młodzieży, uważamy natomiast, iż na tem polu dużo zrobi uświadomienie młodzieży o złych skutkach alkoholu. Jednocześnie należy tę młodzież czemś zainteresować, n.p. sportem czy pracą społeczną. Słowem winniśmy zakładać wszędzie organizacje młodzieży oświatowe T. U. R. i drogą zwrócenia uwagi młodzieży na jej właściwą rolę w walce mas pracujących o lepszą przyszłość, odciągnie się ją od pijaństwa i bijatyk.

Oświata jest jedyną bronią przeciw alkoholowi!

H. Tyczyniak.

—ooo—

NA PAŃSKIM ZAGONIE.

Biłka Król.

Dwie mile za Lwowem, w kierunku Winnik, ciągną się dobra ks. Sapiehy: Biłka Królewska i Szlachecka. Książęta wyzyskują chłopów i fornali w niesłychany sposób, np. na żniwach dawali żyto za czternastą, pszenicę za szesnastą kopę! Chłop musi nażąć dla księcia 13 kóp żyta, czyli 780 snopów, a za to dostaje 60 snopów! Jeżeli kopa żyta daje 200 kg. ziarna, to pan dostaje 2600 kg. żyta, a chłop 200 kg.! Licząc 100 kg. żyta po 35 zł., to chłop oddaje księciu panu 910 zł., sam za swoją pracę wraz z rodziną dostaje 70 zł.

Aby chłop nażął czternaście kóp, musi pracować cały tydzień z całą rodziną po 16—18 godzin na dobę. W spiekocie słońca, bez jedzenia i we dwoje zgięty czołga się po pańskim łanie.

Chłopi zawczwali pomocy Związku Zawod. Rob. Rolnych ze Lwowa. Struchleli panowie i ich dworacy, odmawiali, obiecywali chłopom gruszki na wierzbie, aby tylko socjalistów do wsi nie wołali. Nic pomogło, chłopi zażądali zgromadzenia i przybycia tow. S. Zakrzewskiego, który w tym okręgu był czołowym kandydatem P. P. S. Chłopi w sobotę po robocie wyszli pieszo do Lwowa, aby przypilnować przyjazdu referenta. Kiedy tow. Zakrzewski przybył do Biłki, chłopi opuścili kościół, spiesząc na zgromadzenie, na którem w dosadnych słowach scharakteryzowano i napiętnowano wyzysk panów, od wieku popełniany na ludzie wiejskim.

Tow. Zakrzewski zapewnił zgromadzonych stałą opiekę ze strony P. P. S.

Mężowie zaufania PPS.

w każdej miejscowości winni starannie przechowywać u siebie wszystkie numery „Prawa Ludu". W gazecie naszej znajduje się wiele ważnych pouczeń, objaśnień ustaw, rozporządzeń itd., które są nieraz potrzebne. Dlatego nie trzeba wyrzucać przeczytanych numerów gazetki, ale należy je troskliwie przechowywać, aby je mieć w razie potrzeby pod ręką.

TO DOPIERO PORZĄDKI! A CO NA TO PAN STAROSTA?

Lgota (pow. Chrzanów).

Naczelnikiem naszej gminy jest sklepikarz p. Jan Cupiał. Przed wyborami na naczelnika obiecywał ludziom gruszki na wierzbie, a teraz p. Cupiał szuka dla siebie tylko dobrych interesików. Chce się koniecznie zbogacić na tem wójtostwie.

Ostatnio uzyskał (a niewiadomo dlaczego) dowóz kamieni na drogi rządowe i to za wyższą cenę. Nie źle zupełnie na tem p. Cupiał wychodzi, bo zawsze interes interesem. Wszystko byłoby dobrze, gdyby ten sam pan wójt nie zmuszał w ohydny sposób ludność gminną, by pracowała 4 dni za darmo, a konie dwa dni do walcowania drogi. A sam zbiera z interesu kamieniowego brzęczące monetki i jazda po śliwki i gruszki do Czerny. A ludziom grozi karami... Co za cupioł!

Właściwie nie o to chodzi. Sęk w braku studni i czystej wody w gminie. Od czterech miesięcy ludność gminna używa wody z gnojowisk do picia i jedzenia. Wójtowi na zdrowiu ludzkiem zupełnie nie zależy, więcej dba o swoje piwo i wodę sodową.

Nic nie robi, ażeby ludności dostarczyć czystej wody, ale za to sprowadza dużo piwa i sodowej wody, bo ludność zmuszona jest przez brak wody używać piwa. Nie źle na tem wychodzi nasz pan Cupiał.

Nawet bydło nie ma porządnej wody, choć już nie pije piwa i wody sodowej. Stawy są strasznie zanieczyszczone błotem i szlamem i bydło wody tej nie chce używać. W gminie panuje obawa wybuchu epidemji wśród ludności, z powodu używania wody z gnojowisk. Pana wójta nic to nie obchodzi, ale może jednak zechce Starostwo w Chrzanowie wglądnąć w tutejsze porządki i zechcia gwoli zdrowia ludności gminnej jakoś tę sprawę studni załatwić.

A jeśli pan starosta nie znajdzie czasu, zmuszeni będziemy odwołać się do samego pana ministra Składkowskiego.

Ostatecznie musi się skończyć cierpienie ludzkie w naszej gminie.

Niech sobie pan Cupiał dalej robi interesy, ale my na tem cierpieć nie możemy!

—o—

NAWET NACZELNIK GMINY I URZĘDNIK, GDY JEST PIJANY, WINIEN IŚĆ SPAĆ.

Ciężkowice (pow. Chrzanów).

W tutejszej cementowni „Szczakowa" dzieją się rzeczy niestworzone, które się nikomu dotąd nawet nie śniły. Niektórzy urzędnicy terroryzują robotników, pozbawiając ich chleba rzekomo za pijaństwo.

Niedawno zdarzył się taki wypadek, który świadczy o zupełnem rozzuchwaleniu się tutejszych niektórych urzędników w stosunku do robotników. Oto jeden z tutejszych maszynistów p. Józef Ochmański, gdy przybył w nocy na służbę, został nagle zaczepiony przez urzędnika p. Michlewicza, który zarzucił maszyniście, że jest pijany i nie chciał go dopuścić do pracy.

A tymczasem p. Michlewicz w towarzystwie in-

Muszę już odejść i tylko jeszcze raz powtarzam wam: za dwa lata! Ostańcie z Bogiem!

— Niech was Bóg prowadzi, braciszku! Fra Dolcino może na nas wszystkich liczyć! Cała Valsesia stanie za nim jak jeden mąż!

— — — — — — — — — — —

Upłynęło dwa lata. I znowu pewnej niedzieli zjawił się w tej samej wiosce nad Sezją, w karczmie, tensam Franciszkanin, brat Giovanni. Chłopi poznali go odrazu.

— I cóż, braciszku, — powitali go — upłynęło dwa lata, a co z przepowiednią? Gdzie Fra Dolcino? Co robi ów Fryderyk? Papież umarł, ale nowy już jest, a o dniu sądu ani słuchu! A nas biskup coraz bardziej uciska! Gdzież owo zwycięstwo sprawiedliwości?

— Pozwólcie mi odsapnąć, odparł zasypany gradem pytań i wymówek fraticello. Zaraz wam odpowiem! Pozwólcie mi się nieco ogrzać, bo zima jest ostra i mróz siarczysty w tych górach piemonckich, więc zmarzłem porządnie.

Usiadł koło komina, a gdy nieco ogrzał skostniałe nogi, jął tak mówić:

— Głupi jesteście i ludzie małej wiary! Wszak proroctwo Dolcina po części się spełniło: papież Bonifacy VIII, najchciwszy i najchytrzejszy tyran, jaki kiedykolwiek nosił tiarę, zmarł w tym roku, jak było przepowiedziane. Że nie zginął z ręki króla Fryderyka, no, to taka była wola Boża. Niedocieczone są drogi woli Bożej! Ale to pewna, że zginął skutkiem gniewu Przedwiecznego, który zesłał nań karę! Wiecie jak zginął? Oto szlachecki ród Colonnów, który z Bonifacym wojował, współzawodnicząc z nim w nienasyconej chciwości, sprzymierzył się z królem francuskim Filipem IV, który za to przysłał Colonnom przez słynnego Nogareta dużo pieniędzy. Colonnowie razem z Nogaretem uknuli spisek, napadli na papieża w Anagni wśród okrzyków „precz z papieżem!" i wzięli go do niewoli. Tak się papież rozgniewał, że mało nie zwarjował, zwłaszcza, że się z nim Colonnowie bardzo grubijańsko obchodzili. Wprawdzie rychło rokosz wyswobodził go z rąk Colonnów, ale żeby się przed nimi zabezpieczyć uciekł się papież pod opiekę rodu Orsinich, odwiecznych wrogów Colonnów. Lecz wpadł z deszczu pod rynnę, bo teraz Orsini trzymali go znów w niewoli. To go tak zgniewało, że żółć mu na mózg uderzyła — zwarjował i wkrótce z tego umarł. Widoczny w tem palec Boży!

Chłopi przeżegnali się pobożnie, a Fra Giovanni tak ciągnął dalej:

— Papieżem nowym został wybrany Benedykt XI, który zawarł pokój z Filipem francuskim, ale to nic nie znaczy. Mam tu oto nowy list od Fra Dolcina, w którym tenże powiada, że rzeczywiście w roku pańskim 1303, jak to przepowiedział w pierwszym liście, zguba przyszła na Antychrysta w tjarze. W przyszłym roku nowy papież i kardynałowie zostaną pozabijani przez Fryderyka sycylijskiego, a rok 1305 będzie rokiem zniszczenia i śmierci dla reszty duchowieństwa Lucypera. Nie traćcie więc nadziei i wiary i przygotujcie się do walki! Dziś już chłopi z całej doliny Sezji są po stronie Dolcina, więc w ostatecznym razie możnaby i bez sprzymierzeńców spróbować, o własnych siłach...

— — — — — — — — — — —

I drugie proroctwo Dolcina okazało się złudnem, bo papież Benedykt XI zawarł w r. 1304 pokój i z Fryderykiem II, królem Sycylji. Rachuby polityczne zawiodły, nie można już było liczyć na sprzymierzeńców. Trzeba było spróbować o własnych siłach. W tym duchu napisał Dolcino trzeci list do Braci Apostolskich i z początkiem r. 1304, wśród zimy, wrócił z Dalmacji do Włoch. Na czele zbrojnego zastępu wkroczył do Piemontu, chociaż zima nie była porą korzystną dla rozpoczęcia wyprawy wojennej. Dolcino nie mógł jednak dłużej zwlekać, bo z jednej strony lud się już niecierpliwił, z drugiej zaś sprawa nabierała rozgłosu i groziło niebezpieczeństwo, że wrogowie go uprzedzą i zdławią powstanie w zarodku. Dolcino nie miał więc ani chwili do stracenia. Musiał corychlej rzucić hasło:

— Do broni!

A hasło to zbudziło głośny oddźwięk w Alpach Piemontu.

C. d. n.

nego jeszcze urzędnika wracał dopiero z restauracji i był mocno podchmielony.

Narobił dużo ruchu, obudził pełniącego funkcję inspektora nocnego p. Kaczmarczyka i ściągnęli Bogu ducha winnego Ochmańskiego z parowozu i legitymowali go na wszystkie strony. A rezultat! Pan Ochmański przyszedł do pracy nocnej zupełnie trzeźwy, ale za to p. Michlewicz był mocno pijany.

Wprawdzie w Polsce wolno pić, ale niech taki pan Michlewicz przy tej okazji nie prześladuje robotników. W swojem oku belki nie widzi, a u innych dostrzega nawet źdźbło. Pod zarzutem pijaństwa pozbawia robotników kawałka chleba. — I tak ostatnio wydalono z pracy czterech robotników rzekomo za pijaństwo.

Podając powyższe fakty do wiadomości, chcielibyśmy by pan dyrektor Inż. Krukielski zwrócił uwagę p. urzędnikowi, który jest zarazem naczelnikiem miny, że i wobec robotników winno się zachowywać pewną miarę przyzwoitości i nie odsądzać ich od czci i wiary i pozbawiać ich chleba bez powodów. **Obserwator.**

Sprawy emigracyjne.

ILE OBECNIE PŁACI EMIGRANT ZA „BEZPŁATNY" PASZPORT EMIGRACYJNY.

Ustawa Emigracyjna przewiduje bezpłatne paszporty zagraniczne dla emigrantów. W praktyce jednak emigrant grubo płaci za wszelkie papiery i formalności, związane z uzyskaniem emigracyjnego paszportu. A więc za wyrobienie świadectwa kwalifikacyjnego płaci się wraz z opłatą stemplową 7.70 zł., za świadectwo z Urzędu Skarbu o niezaleganiu w podatkach od 5 do 6 zł., a za paszport w Komisarjacie Rządu 7 zł., za podanie i opłaty stemplowe. W rezultacie koszta takiego bezpłatnego paszportu dochodzą do sumy od 21 do 23 złotych.

Wydział Emigracyjny Komisji Centralnej niejednokrotnie interwenjował w tej sprawie, ale bez rezultatu. Sprawa ta zależy przedewszystkiem od Ministra Pracy i Opieki Społecznej, który uczyniłby powinien odpowiednie kroki w kierunku tych opłat.

Przegląd gospodarczy.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 14 września 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	49·50—50·—
Pszenica targowa	47·——48·—
Żyto dworskie	38·——39·—
Żyto targowe	36 50—37·50
Jęczmień na krupy	—·————·—
Jęczmień na paszę	—·————·—
Owies dworski	37·50—38·50
Owies targowy	36·——37·—
Kminek krajowy	—·————·—
Mąka pszenna 45% gł.	82·——83·—
Mąka pszenna grysikowa	83·——84·—
Mąka pszenna 50%	80·——81·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	78·——79·—
Mąka pszenna grysik.	81·——82·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	55·——56·—
Otręby żytnie	29·——29·—
Otręby pszenne	28·——29·—
Pęcak	—·————·—
Siekanka	—·————·—
Pobielanka	—·————·—
Fasola biała zwycz.	—·————·—
Fasola biała krótka	—·———— —
Fasola biała długa	—·————·—
Rzepak	76·——77·—
Ziemniaki	12·——13·—
Siano słodkie	—·————·—
Siano średnie	24·— –26·—
Siano kwaśne	20·——22·—
Koniczyna pastewna	32·——34·—
Słoma długa	12·——13·—

—ooo—

NISZCZENIE BERBERYSU ZWYCZAJNEGO. W myśl rozporządzenia p. Ministra Rolnictwa z dnia 31 lipca r. m., berberys zwyczajny, roślina, na której przechowuje się niszczycielska dla rolnictwa rdza zbożowa, ma być zniszczony do dnia 1 maja 1929 roku. Nie dotyczy to berberysu rosnącego w ogrodach botanicznych i w lasach w odległości 200 metrów od brzegu. Obowiązek zniszczenia leży na tych osobach, które użytkują grunty porosłe berberysem lub zarządzają niemi. O ile berberys nie będzie zniszczony do dnia 1 maja 1929 r., osoby te będą karane. Na gruntach, które są użytkowane przez państwowe zakłady naukowe, lub które stanowią własność państwa i pozostają pod nadzorem administracji państwowej, niszczenie berberysu należy do tych organów państwowych. Bezpośredni nadzór nad wykonaniem obowiązku zniszczenia berberysu należy do zarządów właściwych gmin. Odpowiedni personal techniczny, który będzie współdziałał z władzami państwowemi, wyznaczą: izby rolnicze, powiatowe związki komunalne i społeczne organizacje rolnicze.

Rozporządzenie niniejsze nie dotyczy województwa śląskiego.

JAK POZBYĆ SIĘ MRÓWEK Z MIESZKANIA? Najlepszym środkiem pozbycia się mrówek z mieszkań jest użycie soli kuchennej, której one nie znoszą. W tym celu wszystkie miejsca w domu, skąd się wydostają, obsypuje się wokoło wałeczkiem soli. Przy większym ich napływie używa się też silnego rozczynu soli, rozpuszczonej w wodzie (4 dkg. soli na 1 litr wody). W tym płynie macza się ścierkę i mocno zwilża w około miejsc przechodzenia i usadowienia się mrówek, tak by miejsca te były należycie zwilżone (mokre). Miejsca (gniazdo) ich wychodzenia zwilża się suto w półkole tak, aby im odciąć drogę, zwykle używaną np. do kredensu. Ważnem jest też wynaleźć mrowisko, skąd pochodzą, które należy, przy użyciu koneweczki z sitkiem, mocno wodą słoną skropić. Także wszelkie szpary i szczeliny w podłodze, któremi się mogą wydobyć, podobnie starannie zwilżyć.

Sposób ten pozbycia się mrówek w ostatnich czasach należycie wypróbowany, zawdzięczamy Szwajcarom u których jest w powszechnem użyciu. Oprócz tego używają też na wypłoszenie mrówek następujących sposobów: 1) dwie łyżki cukru i 2 łyżki boraksu wymieszać, przesiaż przez sito i posypać miejsce, gdzie lubią przebywać; 2) gąbkę, umaczaną w occie, obsypać suto cukrem, a gdy mrówki gąbkę obsiadą, prędko ją w wodzie zanurzyć, aby się potopiły; 3) jedną łyżkę boraksu zmieszać z 2 łyżkami miodu, dać to na płytką deszczółkę, poczem mrówki po zjedzeniu tej mieszaniny giną. (Zagr. Wzorowa).

KREDA JAKO KARMA DLA BYDŁA? Na Targach Północnych w Wilnie w jednym kiosku wystawiono beczki i odłamki kredy. Właściciel kopalni tego produktu A. Kiejdan tłumaczy zwiedzającym kiosk, że kreda ta jest produktem ziemi wołkowyskiej i stanowi niezastąpiony i nieodzowny środek odżywczy dla koni, bydła, trzody i wszelkiego ptactwa domowego.

Kreda ta odpowiednio spreparowana i zastosowana, jako domieszka do jadła rzekomo podnosi niepomiernie gatunek, wytrzymałość i wydajność całego inwentarza żywego w gospodarstwie wiejskiem.

OTWARCIE TARGÓW HODOWLANYCH. — Przy olbrzymim zainteresowaniu hodowców, rolników i szerokiej publiczności, rozpoczęły się w piątek dnia 7 września na Targach Wschodnich we Lwowie targi hodowlane koni remontowych i luksusowych, bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec, drobiu, gołębi i królików... Spęd bydła rozpłodowego na targ ten wynosi 229 sztuk i wykazuje w porównaniu z rokiem ubiegłym przeszło 62 proc. zwyżkę. Nadesłane okazy rasy nizinnej, simentalskiej i rasy czerwonej polskiej pochodzą z 63 obór, w tem z 52 włościańskich.

Na targ trzody chlewnej nadesłano 218 sztuk, co wobec kilkudziesięciu zaledwie okazów zeszłorocznego targu trzody chlewnej, świadczy korzystnie o rozwoju tego działu na Targach Wschodnich, i jego pomyślnych wynikach handlowych w roku zeszłym.

W targu owczarskim biorą udział z doborowym swym materjałem owczarnie zawodowe ze Snopkowa i Bychawy.

W targu koni remontowych i luksusowych bierze udział 19 hodowców, którzy nadesłali łącznie 109 okazów.

WOBEC BRAKU PASZ. Polski Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych złożył Ministerstwu Rolnictwa memorjał, w którym przedstawia groźne skutki braku paszy na zimę i radzi:

1) wprowadzić cła wywozowe na słomę, sieczkę, siano wszelkie, wysłodziny suszone, pulpę ziemniaczaną, ziemniaki i melasę; wysokość tych ceł nie można narazie przewidzieć, gdyż ceny pasz objętościowych zaczną się wyraźnie kształtować zaledwie w październiku - listopadzie;

2) obniżyć taryfę kolejową na powyższe artykuły, celem ułatwienia przewozu ich z jednych okolic kraju do drugich;

3) łącznie z powyższemi zarządzeniami należy powstrzymać wywóz pasz treściwych, jak otrąb i makuchów, oraz

4) bezzwłocznie należy podwyższyć cło na wywożone tłuszcze, gdyż pozostawienie pasz objętościowych w kraju byłoby tylko jednostronnem zarządzeniem i nie wydałoby spodziewanych wyników. (Arol.)

—ooo—

PRAKTYCZNY UŻYTEK PIOŁUNU.

Dużo mamy roślin, które za chwast, zielsko niepotrzebne są uważane, a przy doświadczeniu użytecznemi się naprawdę okazują. Do tych należy piołun. Ścinany grubemi łodygami układa się w miotłę, którą dobrze jest zamieść podłogę z rana i wieczorem. Odświeża to przyjemnie powietrze, pozostawiając miły zapach zielny, a głównie jako środek przeciwko pchłom jest zalecany. Młode gałązeczki piołunu, ususzone, naparzone jak herbata służą wybornie przy myciu włosów. Znane są też krople piołunowe lub piołun suszony, pity jako herbata małemi porcyjkami. Gorycz ma przykrą, ale działanie wzmacniające wogóle trawienie i pobudzające apetyt.

—o—

CZY WIECIE,

że w roku ubiegłym sprowadzono do Polski skór surowych za 62,386.000 zł., zaś skór półwyprawionych i innych za 90,166.000 zł.

Wskutek znacznego zaniedbania hodowli bydła mięsnego i nienależytej manipulacji przy ściąganiu skór nie posiadamy dostatecznej ilości, zwłaszcza skór podeszwianych. Skóry sprowadzamy w stanie surowym głównie z krajów Skandynawskich, Niemiec i Ameryki.. Skóry półwyprawione, czy gotowe przychodzą znów przeważnie z Czechosłowacji i Austrji. Na to, że Polska sprowadza zbyt dużo skór gdyż za 150 miljonów rocznie, zwrócił uwagę w swem sprawozdaniu nawet p. Charles Dewey, doradca finansowy naszego rządu.

SERGJUSZ JESIENIN.

KROWA.

Stara, bezzębna, smutna,
rogami wiek jej tryska.
Bił ją pastuch okrutny,
kiedy ją gnał z pastwiska.

Serce jej bólem zżarte —
myszy skrobią gdzieś w kątku.
N·ka ją myśl uparta
o białonogiem cielątku.

Nie dali matce syna.
krótko jej radość trwała.
Na żerdzi pod osiną
skóra na wietrze się chwiała.

Ją także los ponury
wkrótce jak syna czeka,
zwiążą na szyi jej sznurek
i do rzeźni zawleką.

Smutne, bezradne, żałosne
wpiją się w ziemię rogi...
Śnią się jej gaje na wiosnę
I białe kwietne rozłogi.

Przełożył **Kazimierz Andrzej Jaworski.**

Główny okres siewów jesiennych

Pomiędzy 15-tym a 25-tym września przypada najwłaściwszy czas dla siewu oziminy. Rozumie się, że najprzód trzeba się załatwić z pszenicą, co zresztą i wielokrotnie praktyka ustaliła, skoro pszenica więcej ciepła wymaga do rozwoju, niż żyto. Jak siać? — o tem obszerniej pisać nie mogę, mając na uwadze zwięzłość porad, lecz tylko zaznaczę, że zwrot do praktyki rzadkiego siewu, jaki się w ostatnich czasach ujawnia, jest zupełnie słuszny, skoro widoczne korzyści przy tym systemie stwierdzono. Nie mówię tu o siewie bardzo rzadkim, który każe traktować zboże jako roślinę okopową — bo to jeszcze dla ogółu rolników sprawa przedwczesna, ale o siewie rzadszym, niż 100 kg na mórg, bo 80 a nawet 50 kilogramowym, przy odmianach mocno się krzewiących i należytem zasilaniu roli. Bo to już dziś pewne, że zboże oczyszczone na tryjerze (a kto nie sieje, to jakby pieniądze rzucał w błoto) i przy siewie rzędowym, najzupełniej i jaknajczęściej rolę pokryje, zapewniając plon należyty — przy innych warunkach sprzyjających. Przy siewie żyta trzeba jednak pamiętać, że przykrywać go nie wolno głębiej jak do $^3/_4$ cala i że dltego tak często nawet bardzo gęste siewy rzadko stoją, że moc żyta wsiano za głęboko. Żadnych przeto ciężarków się nie zakłada, a raczej tępemi radliczkami sieje. Gdyby ktoś chciał siać żyto na ziemi zwięzłej jak klepisko i w takich warunkach usprawiedliwiał użycie ciężarków, to powiem, że tu wogóle żyta siać nie należy, lecz prędzej „pszenicę" — a przy-

najmniej mieszankę żytnio-pszenną, tak zwaną „Sążycę“. Mamy nieraz kłopot, którą z dwóch ozimin zasiać? Dla pszenicy zdaje się rola za mało gnojna, dla żyta za ciężka; kiedyindziej znów doskonale wygnojona — ale znów dla pszenicy za słaba. Otóż jak w jednym tak w drugim wypadku siejąc półnapół, czy w nieco innej proporcji żyto i pszenicę razem, osiągniemy plon pewniejszy, lecz w jednym roku dla żyta pomyślniejszy, w innym dla pszenicy. A przecież nikogo nie będzie kłóć w zęby kawał razowca „zanieczyszczonego“ pszenną mąką! Trzeba tylko dobierać do mieszanego siewu wcześniej dojrzewające pszenice — a późniejsze żyto — a nie naodwrót.

Razem z siewami kopiemy zwykle i ziemniaki; jak już zaznaczyłem przed tygodniem — musimy z konieczności nieco tę robotę opóźnić. O kopaniu samem nastręcza się następująca rada: nie zapomnieć o sadzeniakach, które teraz należy wybierać z krzów najpiękniejszych i osobno złożyć do kopczyka, a nie szukać ich na wiosnę w zmieszanej masie różnych bulw i zdrowych i chorych, plennych i nie plennych, bo z tym do ładu na wiosnę nigdy nie dojdzie! Jest to jedno z najważniejszych przypomnień sezonu — w sprawie zupełnie zaniedbanej, a przecież bardzo ważnej. Kto ma wątpliwości, czy to wiele pomoże na przyszły urodzaj, wybrać teraz ze zdrowych pięknych krzaków dobrze rozwinięte bulwy, czy też zaniechać tej chwilowej mitręgi, to niech choć ćwiarteczkę wedle mej rady wybierze i osobno przechowa do sadzenia, a na przyszły rok porówna jaki to plon i o ile większy z tej ćwiartki uzyska niż z ćwiartki najpiękniejszych ziemniaków wybranych z ogólnego kopca. (Arol). **F. St.**

Samolotem do Ameryki!

Od dłuższego czasu szpalty dzienników przepełnione są opisami przygotowań do lotów t. zw. transatlantyckich, to jest z Europy do Ameryki lub odwrotnie. Czasem uda się temu lub owemu śmiałkowi przelecieć owe sześć tysięcy kilometrów i cało dotrzeć do drugiej części świata, częściej jednak wpada razem z aparatem do morza i albo ginie w nurtach oceanu albo go, w szczęśliwym razie, wyratuje przejeżdżający przypadkiem okręt. Tak stało się ostatnio z polskimi lotnikami, Kubalą i Idzikowskim. Po długich, kilka miesięcy trwających przygotowaniach, wznieśli się na jednym z francuskich lotnisk w olbrzymim latawcu i nie przeleciawszy nawet połowy drogi, zabłądzili wśród mgieł i chmur i wpadli do morza, skąd ich wyciągnął przypadkiem przejeżdżający statek niemiecki. Czy mamy z tego powodu bardzo się trapić, że naszym właśnie lotnikom przelot się nie udał? Czy to oznacza, że w lotnictwie Polska stoi niżej od innych państw kulturalnych?

Bynajmniej! Przelot z Europy do Ameryki, czy też w odwrotnym kierunku przez ocean atlantycki niema zgoła żadnego znaczenia praktycznego, ba, nawet sportowo nie więcej znaczy, jak zdobyty rekord dyskiem, oszczepem czy piłką nożną. Może nawet mniej, bo rekordy zdobywa się przyrządami najdoskonalej przystosowanemi do celu, który mają osiągnąć, w przelocie zaś przez ocean rzecz się ma odmiennie. Przelot przez ocean na samolotach, na których dotychczas tego dokonano lub próbowano dokonać, należy uważać za karkołomne przedsięwzięcie, które jedynie i wyłącznie tylko przypadkowi może zawdzięczać pomyślny wynik. Wszak Lindbergh, któremu się nawet taki lot udał, powiedział przed wzlotem do swych przyjaciół: kiedy wsiadam do tej maszyny, mam wrażenie, jakgdybym był skazańcem wchodzącym do celi skazanych na śmierć. Skoro jednak wyląduję szczęśliwie w Paryżu, będzie mi się zdawało, że zostałem ułaskawiony.

Pocóż tedy ludzie porywają się na te loty próżne i bezowocne?

Dwie są główne przyczyny. Po pierwsze: sława. A dla sławy człowiek niejeden gotów dać wiele, nawet życie. Wszak o takim locie pisze i mówi cały świat, cały świat śmiałka uważa za bohatera. Po drugie: pieniądze. Lindbergh dostał za swój lot blisko ćwierć miljona złotych! Warto niejednemu zaryzykować życie, by w przeciągu kilkudziesięciu godzin zarobić majątek.

Ale praktycznego znaczenia dotychczasowe te loty nie mają, jak rzekłem, żadnego i mylił się Lindbergh mówiąc, że „lot jego ma zapoczątkować szybką i stałą komunikację między dwoma częściami świata“. Nic podobnego! Przy pełnym respekcie dla śmiałych lotników, trzeba otwarcie stwierdzić, że loty ich nie są zgoła czynami o wielkim znaczeniu kulturalnym, a już bynajmniej nie są praktycznem rozwiązaniem zagadnienia szybkiej komunikacji Europy z Ameryką. A dlaczego? Wszystkie te samoloty, jak wogóle cały dzisiejszy sprzęt lotniczy, nie nadają się najzupełniej do dalekich lotów ponad oceanami. Od czasu do czasu może się taki lot udać, nawet kilka z rzędu może uniknąć katastrofy, jeżeli do silnej woli przyłączy się wielka wprawa lotnicza i niezbędne szczęście.

Tem niemniej jest on w obecnych warunkach jedynie ryzykowną grą. Wszak sama benzyna stanowi największą ilość ciężaru, którą samolot, prócz lotników, może unieść, a jeżeli się nie rezygnuje z aparatu radjowego, pozwalającego w razie katastrofy wzywać pomocy, nie można dobrać już ani kilograma poczty czy towaru do przewiezienia.

Loty te należy tedy uważać za karkołomne rekordy, charakteru raczej cyrkowej ekwilibrystyki, zaspakajające żywiołowy głód senzacji powojennego społeczeństwa. Niema żadnej zgoła podstawy uważać je choćby za najmniejszy krok w rozwoju środków komunikacyjnych i zbliżeniu się do siebie narodów. Jeszcze zdaje się przez długie lata nasi emigranci będą musieli zwyczajem ojców naszych na „szyfkartę“ okrętami jeździć do Ameryki. **Dr. E. Chrząszcz.**

KRONIKA.

WRZESIEŃ

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
23 N	Tekli p. m.	5 22	17 36
24 P.	NMP. od wyk. niewolników	5 23	17 34
25 W.	Bł. Ładysława z Gielnowa	5 25	17 32
26 Ś.	Cyprjana i Justyny p. m.	5 27	17 29
27 C.	Koźmy i Damjana mm.	5 29	17 27
28 P.	† Wacława kr. m.	5 31	17 24
29 S.	Michała archanioła	5 33	17 22

NIE WOLNO NADUŻYWAĆ GODŁA PAŃSTWOWEGO. Ministerstwo poczt i telegrafów zwróciło uwagę urzędów pocztowych na nieprzyjmowanie do wysyłki pocztowej paczek prywatnych, które są opieczętowane godłem państwowem przez odbijanie na laku monet i bilonu, co zdarza się bardzo często. Nadawcy pieczętowanych w ten sposób przesyłek będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej w myśl przepisów o ściganiu za nadużycia godła państwowego.

NOWI STAROSTOWIE W WADOWICACH I LIMANOWEJ. Referent starostwa w Ciechocinku dr Konrad Dymowski został mianowany starostą w Wadowicach, referent starostwa w Białej dr. Roman Mueller został mianowany starostą w Limanowej.

PROJEKT USTAWY O POMOCNICZEJ SŁUŻBIE WOJSKOWEJ. Ministerstwo Spraw Wojskowych przystąpiło do opracowania projektu ustawy o pomocniczej służbie wojskowej. Obowiązkowi tej służby pomocniczej podlegać mają wszyscy obywatele płci męskiej od 17 do 60 lat którzy nie pełnią czynnej służby wojskowej, służby w rezerwie i w pospolitem ruszeniu.

LINJA KOLEJOWA KRAKÓW — MIECHÓW. Dnia 17 czerwca odbyła się w Krakowie konferencja w sprawie budowy linji kolejowej kraków Miechów. Na konferencji podkreślono znaczenie i konieczność budowy tej linji kolejowej.

Część potrzebnego kapitału ma pokryć Bank Gospodarstwa Krajowego, a resztę pewna spółka akcyjna.

EMERYCI. W myśl rozporządzenia min. skarbu, wbrew dotychczasowej praktyce — emeryci, którzy wstąpili w związki małżeńskie już po przejściu w stan spoczynku otrzymywać będą na przyszłość dodatek ekonom. na żonę na równi z tymi którzy zawarli związek małżeński jeszcze przed przejściem na emeryturę.

ZAKAZ WYPIEKU CHLEBA PSZENNO-ŻYTNIEGO. W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zakazujące wypieku chleba pszenno-żytniego. Jak nas informują zakaz ten ma na celu ukrócenie nadużyć, krzywdzących spożywców. Nadużycia te polegają m. in. na tle stosowania mniejszej ilości mąki pszennej przy wypieku chleba, niż istotnie być powinno. Ponadto odgrywają tutaj także względy oszczędnościowe, chodzi bowiem o to, by przez nadmierne zużycie mąki przennej, nie doprowadzić do konieczności importu mąki zagranicziej.

„TYDZIEŃ DZIECKA“ i „DZIEŃ MATKI“ zorganizował w całym kraju Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem, aby zwrócić uwagę ludności na zagadnienia, związane z życiem i rozwojem dziecka. — Jest to bardzo piękna myśl, zasługująca na poparcie. „Tydzień“ trwa od 16 do 23 września b. r.

BACZNOŚĆ ŁOWCZÓW I OKOLICA! Na linji kolejowej Tarnów — Stróże otwarto w 1908 r. przystanek w Łowczowie. Władze kolejowe zezwoliły na postój wszystkich pociągów osobowych na tym przystanku i frekwencja podróżnych bya duża. W maju b. r. władze kolejowe zniosły postój pociągów nr. 615 i 622 w Łowczowie, czem ogromnie dokuczyły zarówno robotnikom i kolejarzom, udającym się do pracy, jak i rolnikom, jadącym na targ. Na skutek interwencji tow. posła Ciołkosza, ministerstwo komunikacji poleciło Dyrekcji kolejowej w Krakowie przywrócić postój tych pociągów w Łowczowie od dnia 1 października b. r.

INSPEKCJE SANITARNE. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło wojewodom urządzanie lotnych inspekcji porządkowo sanitarnych na terenie każdego województwa. Inspekcje takie będą wykonywane systematycznie dwa razy do roku: na wiosnę i w jesieni. Lustrowane będą tak miasta, jak i wsie.

ZWŁOKI GENERAŁA JÓZEFA BEMA zostaną uroczyście sprowadzone do Polski. Generał Bem, urodzony w Tarnowie, odznaczył się jako bojownik o wolność w powstaniu 1831 roku (zwłaszcza w bitwie z Moskalami pod Ostrołęką), w powstaniu Węgrów przeciw despotyzmowi Habsburgów w roku 1848 i wreszcie w służbie tureckiej. Bem zmarł w Aleppo, w Syrji, skąd zwłoki jego zostaną zabrane i wśród wielkich uroczystości będą przez Turcję i Węgry przewiezione do Polski. Dnia 7 października zostanie Bem złożony w mauzoleum w Tarnowie. Na uroczystość tę przybywa do Tarnowa prezydent Rzeczypospolitej.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE NA MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH STRAŻACKICH WE WŁOSZECH. Dnia 9 września o godzinie 22-giej nastąpiło na stadjonie ogłoszenie wyników międzynarodowych zawodów strażackich i rozdanie nagród. Drużyna reprezentacyjna Polski uzyskała pierwsze miejsce, otrzymując złoty medal, ofiarowany przez następcę tronu włoskiego ks. Humberta. Medal wręczył komendantowi drużyny polskiej inż. Kazimierzowi Brzozowskiemu w imieniu następcy tronu Pepito di Rozetto. Drugie i trzecie miejsce zajęła Szwajcarja.

Nadto drużyna polska zdobyła cały szereg odznaczeń, a między innymi za najszybsze przybycie do pożaru. W zawodach sportowych również drużyna polska zajęła pierwsze miejsce.

Kronika zagraniczna.

KATASTROFA KOLEJOWA NA MORAWACH. W poniedziałek 10 b. m. popołudniu międzynarodowy pociąg pośpieszny Praga—Preszburg—Bukareszt, jadący z chyżością 60 km. na godzinę, wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, dojeżdżając do stacji Saic, całą siłą pary uderzył na stojący tam już pociąg towarowy. Skutki zderzenia były straszne. Rannych i szczątki trupów musiano formalnie siekierami do późnej nocy uwalniać z pod gruzów wagonów.

Ponieważ pierwsze trzy wagony bywają zwykle przeznaczone dla ruchu zagranicznego i były zapełnione, to też wśród ciężko rannych i zabitych znajduje się sporo cudzoziemców. Niechybna śmierć czekała także rumuńskiego ministra rolnictwa Averescu, który na chwilę przed katastrofą przesiadł z drugiego wagonu do znajdującego się w tyle pociągu wozu restauracyjnego i został lekko ranny.

Do wtorku wieczoru wydobyto z pod gruzów 18 zabitych, między niemi jakąś pasażerkę z Los Angelos w Ameryce i pewną 13-letnią dziewczynkę z Wiednia. Stan dalszych 18 ciężko rannych jest bardzo groźny. Urzędowo podają liczbę ofiar: 21 zabitych, 18 ciężko a 50 lekko rannych. Maszynista ocalał, albowiem puścił w ruch hamulec i wyskoczył z pociągu.

DYKTATOR LITEWSKI WOLDEMARAS PRZEZNACZA 3 MILJONY LITÓW NA WALKĘ Z SOCJALISTAMI. Wychodzący tu organ emigrantów litewskich „Pirmin“ podaje że w ostatnich dniach odbyło się ściśle poufne posiedzenie rządu kowieńskiego w sprawie walki z emigracją socjaldemokratyczną. Charakterystyczne jest, że, jak podaje „Pirmin“, w posiedzeniu tem brali udział litwini wileńscy, prezes tymczasowego komitetu litewskiego Staszis i znany działacz litewski Juchniewicz. Na posiedzeniu tem, według relacji „Pirmina“, miano wyasygnować 3 miljony litów na walkę z emigracją litewską.

DYKTATORZY SOWIECCY ĆWICZĄ SWE WOJSKA. W dniach najbliższych rozpoczynają się już manewry wojskowe jednocześnie w dwóch miejscach kraju. W Leningradzie odbędą się tzw. manewry robotnicze, w których wezmą udział zmilitaryzowane organizacje robotnicze. — Wezmą w nich udział członkowie związków zawodowych, przydzieleni do różnych formacyj wojskowych. Zadaniem manewrów będzie obrona Leningradu przed atakiem floty. Manewry rozpoczną

się od ataku próbnego floty na twierdzę Kronsztadzką. Jednocześnie odbywać się mają na wielką skalę manewry w okolicach Kijowa. Dotychczas skoncentrowane tam zostało przeszło 4000 regularnych wojsk.

HURAGAN NAD INDJAMI ZACHODNIEMI. — Wielki huragan szaleje w części Indji Zachodnich, komunikacja z Portorico została przerwana. Podobno w mieście San Juan, gdzie burza była najgwałtowniejsza, szybkość wiatru dochodzia w ciągu 6 godzin do 100 mil, osiągając w końcu szybkość 132 mil. Dachy największych budynków, oraz kilkuset domów prywatnych zostały zerwane. Okręt handlowy „Helen" został rzucony na skały. Biuro meteorologiczne w Waszyngtonie rozesłało do statków, znajdujących się w pobliżu okolic, dotkniętych huraganem, radiodepeszę, ostrzegającą o grożącem niebezpieczeństwie i wyrażającą przewidywanie że huragan przejdzie jutro do San Domingo.

Rozmaitości.

WDOWY I SIEROTY WOJNY ŚWIATOWEJ. Bolesne cyfry. Na kobiecym kongresie Federacji Aljanckiej byłych wojskowych delegatka Francji, Dejenne, przedstawiła interesujące dane statystyczne, dotyczące liczby wdów i sierot wojny światowej. Dane te nie są kompletne, gdyż dotyczą zaledwie 6-ciu państw: Anglji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Belgji, Jugosławji i Polski. Mimo to liczba wdów i sierot wojny światowej tylko w tych sześciu państwach wynosi 2,545.158 osób. Największą ilość wdów i sierot posiada Francja, mianowicie 750.200 sier. i 651.500 wdów, na drugiem miejscu znajduje się Anglja z liczbą 266 tys. wdów i 288.783 sierot, trzecie miejsce przypada Jugosławji, która posiada 303.598 wdów i 78.281 sierot, na czwartem wreszcie miejscu tym szeregu znajduje się Polska z 92.279 sierotami i 43.342 wdowami. Stany Zjednoczone zajmują dopiero następne po Polsce, piąte miejsce, posiadając 33.178 wdów i 22.976 sierot. Wreszcie Belgja posiada 11.376 sierot i 10.545 wdów. Dodać należy, że do liczby sierot nie wliczono dzieci, które ukończyły już obecnie 18 lat, gdyż w tym wieku tracą prawo do pobierania renty sierocej.

JAKA POWINNA BYĆ NORMALNA WAGA CZŁOWIEKA? Badania wykazały, że człowiek powinien ważyć mniejwięcej tyle kilo, ile mierzy centymetrów ponad 100. Należy przytem zauważyć, że u kobiet należy dopuszczać do pewnej nadwyżki, u mężczyzn zaś przeciwnie. Np. mężczyzna mierzący 170 cm. powinien ważyć jakieś 68 kilo. Kobieta tegoż wzrostu może sobie pozwolić na 72 kilo. U mężczyzny bowiem, najważniejsze są mięśnie i kości, kobieta, ze względu na swe ewentualne macierzyństwo, musi posiadać pewne zaokrąglenia.

Nie należy przeto tyć, gdyż tusza nie jest równoznaczna ze zdrowiem.

ZWIĄZEK ŻEBRAKÓW JAPOŃSKICH. Związek żebraków japońskich postanowił zaprowadzić dla swych członków trzygodzinny dzień roboczy.

Zarządzenie to wydane zostało, gdyż ilość żebraków w głównych miastach japońskich jest ak wielka, iż rzeczą nie do pomyślenia jest, by wszyscy równocześnie mogli „pracować". Dlatego postanowiono zaprowadzić pracę „na zmiany", polegającą na tem, że każdemu żebrakowi wolno będzie dziennie tylko trzy godziny żebrać.

W ten sposób zmniejszona zostanie konkurencja i poszczególnym żebrakom zapewnione będzie pewne minimum dochodów dziennych.

POMNIK KROWY. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w mieście Seattle, wystawiono i odsłonięto w tych dniach pomnik dla krowy 12-letniej która kilkakrotnie była odznaczona na różnych wystawach hodowlanych, jako niezwykły okaz krowy pod względem wydajności mleka. Pomnik wyrzeźbił Fryderyk Poter, bardzo utalentowany i znany rzeźbiarz zwierząt.

Popierajcie „Prawo Ludu"!

Baczność Komitety Partyjne

Zgromadzenia, na które Rada wojewódzka ma wysyłać referentów, winny Komitety Partyjne zwoływać w porozumieniu z sekretarjatem Rady Wojewódzkiej, względnie zawiadamiać na 8 dni przed terminem zgromadzenia.

Los robotników chińskich.

Dla ludów kolorowych emigracja do Australji — tego kraju wysokiego dobrobytu — jest ściśle ograniczona a w praktyce prawie niemożliwa. — Zwłaszcza robotnicy australijscy dbają o to, aby przepis ten nie został naruszony, gdyż większy napływ obcych, tanich sił roboczych podciąłby ich doskonałe warunki bytu. Jednakowoż „imigranci" po większej części Chińczycy, hołdują zasadzie, że „zakaz istnieje po to, aby go obchodzić" i starają się dostać do Australji drogą nielegalną.

Zakaz ten spowodował powstanie specjalnego zajęcia, mianowicie „szmuglu" Chińczyków, naturalnie w warunkach wprost niesłychanych, traktujących ich jak bydlęta. I wszystko szłoby zwykłą koleją losów, gdyby nie przypadek, który posłużył portowym władzom australijskim do sensacyjnych odkryć.

Pewnego dnia zauważono 12 Chińczyków, którzy, wysiadłszy z okrętu, chyłkiem udali się do samochodu, który skierował się do Czemorny, przedmieście Sidney'u. Zarządzona pogoń ujęła zbiegów, przyczem okazało się, że są oni zupełnie wyczerpani, tak, że większość musiano oddać pod opiekę lekarską. Jeden z Chińczyków wkrótce zmarł, a pozostałych wydalono. Opowiadali oni, że na dwanaście godzin przed zawinięciem statku do portu, zostali zamknięci w ciasnej pakowni okrętowej, gdzie wprost nie mogli się ruszać. Zeznania te spowodowały policję portową do bacznej obserwacji wpływających okrętów.

Szczególną uwagę zwrócono na statek holenderski „Almerk". Gdy statek ten, jak zwykle, zawinął do portu, przeprowadzono na nim skrupulatną rewizję, ale nie znaleziono nic podejrzanego. Dopiero jeden ze strażników usłyszał jęki, wydobywające się z rezerwoaru na wodę. Gdy odchylono wieko, ze środka doszły ścinające krew w żyłach wrzaski Chińczyków. Z powodu niesłychanego odoru zgasła lampa acetylenowa i dopiero przy pomocy światła elektrycznego zauważono ściśniętych jak śledzie w beczce 50 na pół żywych Chińczyków. W pozycji tej znajdowali się oni od 24 godzin. Na pokład parowca zabrano ich w Rotterdamie w celu przewiezienia do Singapore, w rzeczywistości zaś odstawiono ich do Sydney.

Podobno szmugiel robotników chińskich jest wcale nie złym interesem dla agentów, którzy sprowadzają „towar" bardzo tani a dobry i dostają pewien procent od właścicieli odległych ferm australijskich. Ponieważ zaś w Chińczyków tych wmawia się, że koszta podróży były znaczne i że ...muszą je odrobić, kulis taki jest niemiłosiernie wyzyskiwany, zwłaszcza, że wobec nielegalnego dostania się do Australji, nie może się udać pod opiekę policji. Pracuje więc tak długo, dopóki nie spłaci „długów", co czasami trwa całe życie. Wielu ginie w okropnych warunkach pracy, część jednak wytrwa i z przysłowiową oszczędnością składa funt do funta, aby z uciułanym groszem wrócić do rodzinnego kraju.

Zdaje się, że na całym świecie niema bardziej wyzyskiwanych sił roboczych, jak Chińczycy.

Kropidło.

W KOSZARACH

Do koszar paryskich zgłasza się młody człowiek kandydat praw powołany do służby w szeregach. Sierżant prowadzi go do sali szkolnej, gdzie rekruci zostaną poddani egzaminowi pisania.

— Jestem kandydatem praw — mówi naiwny młodzieniec.

— I cóż z tego — odpiera ostro sierżant — nie o to się pana pytają ale czy umie pan pisać i czytać.

POPRAWIŁ SIĘ.

— Panie, słyszałem, że pan mnie szkaluje! Ja tego płazem nie puszczę. Rozumiesz pan!

— A co panu opowiadano, że ja o nim mówię?

— Podobno wczoraj w restauracji powiedziałeś pan, że jestem kawał szubrawca.

— Kłamstwo! Słowo honoru, kłamstwo! Wcale nie nazwałem pana kawałkiem szubrawca.

— A coś pan mówił?

— Żeś pan cały szubrawiec.

SZCZYT OSZCZĘDNOŚCI.

— Moja żona jest bardzo oszczędna. Ze swej starej sukni uszyła mi kilka krawatów.

— E, to moja jest bardziej oszczędna: z mojego starego krawatu uszya sobie modną suknię.

W restauracji.

— Panie ober, to mój móżdżek?

— Owszem, panie radco, cielęcy.

Cofnął.

— Jesteś pan skończony łajdak!

— Coś pan powiedział? Proszę to zaraz cofnąć.

— Cofnąć? Dobrze. — Jesteś pan nieskończony łajdak.

Kara.

Za niegrzeczność Jasiowi zabroniono przez cały dzień mówić. Jaś więc milczał przy śniadaniu, milczał przy obiedzie... Podczas obiadu kazał mu ojciec zejść do piwnicy i utoczyć piwa z antałka. Posłuszny Jaś spełnił rozkaz w milczeniu. Dopiero gdy przyszedł czas na wieczorny posiłek, mama pozwoliła Jasiowi przemówić.

— Ach, to dobrze, mamusiu, że mi pozwalasz, bo właśnie chciałem powiedzieć, że kiedyście mi kazali nalać piwa, nie mogłem potem kranu zakręcić i pewno dotąd się leje.

Jest rada.

— Niestety, nie mogę wziąć tego lokalu. Doktór mi zabronił mieszkać na czwartem piętrze.

— A na którem panu wolno!

— Najwyżej na drugiem.

— Doskonale! Jest rada. Niech pan wchodzi po dwa stopnie — będzie akurat o połowę mniej.

Nieścisłość.

— Przyłapano was przecież na gorącym uczynku.

To jest nieścisłość, panie sędzio. Był wtedy taki ziąb, że żaden uczynek nie mógł być gorący.

Sposób na mądrość.

— Dziwię się Józkowi. Co on sobie za żonę wziął! Głucha, zezowata, jakaś koślawa... Choćby była nie wiem jak bogata, nigdybym nie chciał być jej mężem.

— Ba! co innego ty, a co innego on. Wszyscy nazywali go durniem, więc chciał dowieść, że tak nie jest i ożenił się — z rozsądku.

—ooo—

Samochód przejechał wieprzaka. Mnóstwo gapiów tłoczy się, tamując ruch uliczny. Napróżno policjant próbuje spowodować, by zbiegowisko się rozeszło.

W tem jakiś łobuz krzyczy:

— Hej panowie, nie tłoczcie się! Przy zwłokach ma prawo pozostać tylko najbliższa rodzina zabitego.

W tej chwili wszyscy się rozeszli.

I SŁUSZNIE.

— Jak to być może? ciocia Frania coraz więcej lat sobie odejmuje.

— I słusznie. Przecież jej życia nie przybywa, tylko ubywa.

Wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Redaktor od pow.: Dr. Romuald Szumski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarz. H. Schiffa.